Jeździec i Hodowca

Nr 25

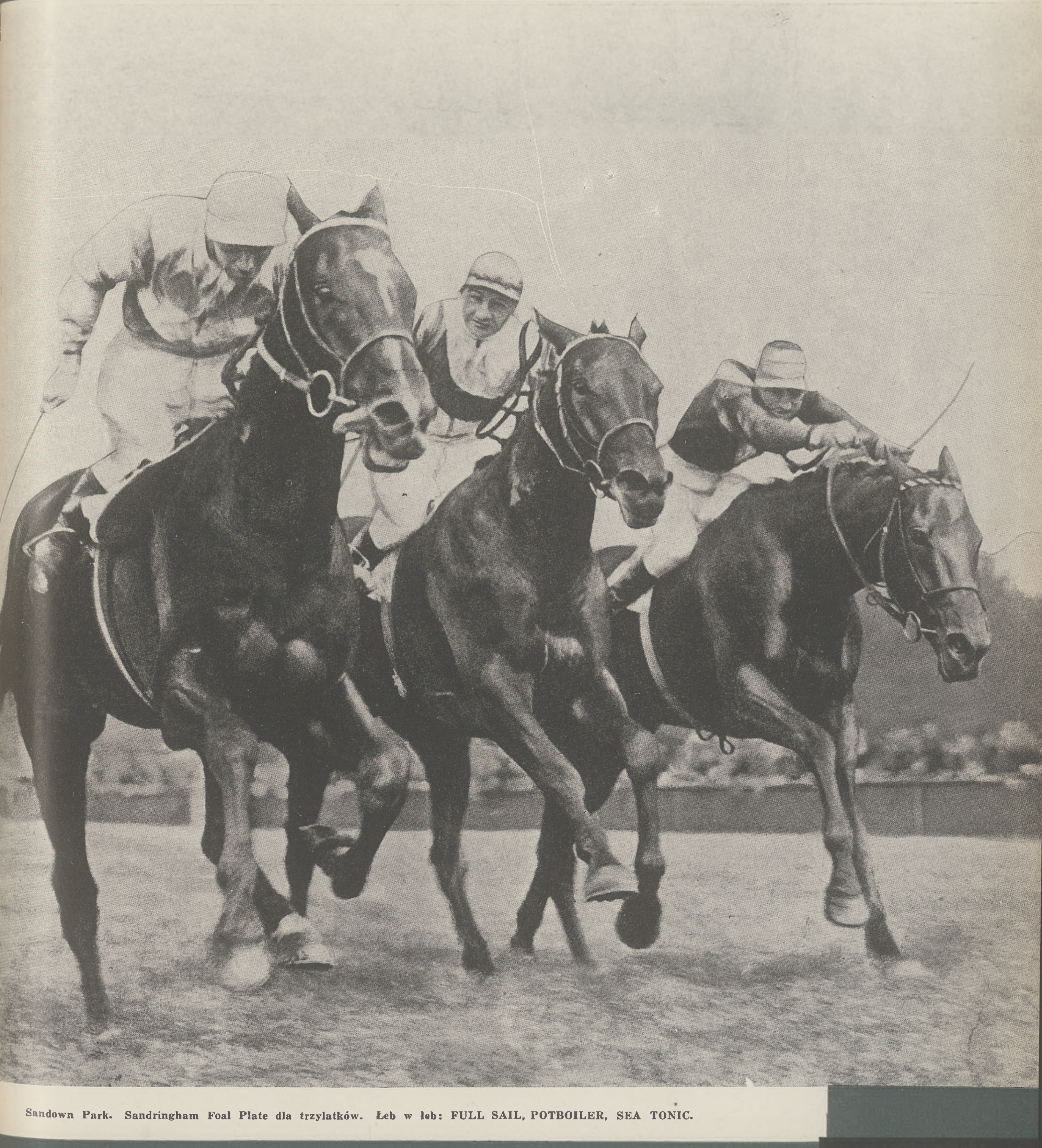


Sandown Park. Sandringham Foal Plate dla trzylatków. Łeb w łeb: FULL SAIL, POTBOILER, SEA TONIC.

1937

Jeździec i Hodowca

Nr 25



Sandown Park. Sandringham Foal Plate dla trzylatków. Łeb w łeb: FULL SAIL, POTBOILER, SEA TONIC.

1937

Do
pp. Hodowców koni

pełnej kwi
i wysokiej półkrwi
angielskiej.

Redakcja „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi ang." oraz „Polskiej księgi stadnej koni wys. półkrwi ang." przypomina pp. Hodowcom:

---

1) że w dn. 31 października 1937 r. upływa termin składania zgłoszeń źrebiąt urodzonych w r. 1937 za opłatą po zł. 2 oraz termin zgłaszania stanówek, jałowienia klaczy, porzucenia i t. d.,

---

2) że zgłoszenia źrebiąt po tym terminie do dn. 31 grudnia winny być opłacane po zł. 10,

---

3) za zgłoszenia przychówku w terminie do 31 października od klaczy, co do której w roku poprzednim nie zostały zgłoszone dane (stanowienie klaczy i ostatni skok ogiera) będzie pobierana opłata zł. 10 (zamiast złotych 2),

---

4) za zgłoszenie przychówku w terminie od 1 listopada do 31 grudnia od klaczy, co do której w roku poprzednim nie zostały zgłoszone dane — będzie pobierana opłata zł. 25 (zamiast zł. 10).

JEŹDZIEC I HODOWCA

25

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XVI. WARSZAWA, 1 WRZEŚNIA 1937 R.

TREŚĆ: Nr. 25:



Dwulatki st. „Golejewko". Prowadzi OVERSHOT, dalej OLIMPIC, OGHAM i inne.

Z. Turczynowicz

Pięćdziesięciolecie nagrody Liry (Oaks)

(1887 – 1937)

Za 5 dni — 5-go września — rozegrana zostanie Nagroda Liry (Oaks) dla trzyletnich klaczy krajowych. Imię tegorocznej oaksistki zapisane będzie w annalach turfu, jako jubileuszowej zwyciężczyni najpoważniejszej nagrody dla klaczy.

Jednak gonitwa specjalna dla klaczy, mająca wysokie znaczenie hodowlane, istniała dużo wcześniej niż 50 lat temu. Już w r. 1859 utworzona została nagroda pod nazwą „Oaks Stakes", dotowana jak na owe czasy, bardzo wysoko, bo 800 rubli. Ówczesne sprawozdania określają warunki tej nagrody jak następuje:

„Oaks Stakes — Nagroda Rządowa w gotowiznie rubli srebrnych 800. Dla klaczy krwi czystej angielskiej (thouroughbred mares and fillys) wszystkich krajów, nie młodszych niż lat 4 i nie starszych niż lat 6 — bieg bez przeszkód, wiorst 3½, zwycięstwo pojedyńcze, stawka rub. srebrn. 150, przepadek rub. srebrn. 100. Waga dla klaczy 4-letnich 145 funtów, 5-letnich 160 funtów, 6-letnich 170 funtów.

Klacz wygrywająca o tę samą gonitwę ubiegać się więcej nie może, zaraz w następnym roku stanowiona będzie z ogierem krwi czystej i każda stanówka dalsza co rok Dyrekcji Wyścigów meldowana być musi. Z Królestwa Polskiego klacz ta nie będzie nigdy wyprowadzona... Jeśli właściciel wygrywającej klaczy nie ma dóbr w Królestwie, obowiązany będzie wystawić ją na licytację od rub. srebrn. 300, kupić może tylko krajowiec".

Widzimy więc, że warunki gonitwy ułożone były z myślą o dobro hodowli, są jednak tak odmienne od propozycji nagrody Oaks, utworzonej w roku 1887, że przy omówieniu nagrody Liry (Polski Oaks) nie może być brana w rachubę.

Nagroda Oaks Stakes rozegrana została tylko 2 razy, w roku 1859 i 1860, przy czym w drugim roku do udziału dopuszczone zostały klacze trzyletnie.

Przez lat 27 nagroda Oaks nie istniała. Ponownie znajdujemy ją w programie roku 1887. Przeznaczona została dla klaczy trzyletnich wszystkich krajów, dystans wynosił 2 wiorsty 133 sążnie. Od roku 1887 nagroda Oaks przetrwała do roku 1919 włącznie. Po wzmowieniu wyścigów w Niepodległej Polsce w roku 1920 nagroda została przemianowana w Nagrodę Liry, ku czci znakomitej klaczy ks. Lubomirskich Liry (Sacá-Papier — Elly Langden), która z honorem broniła barw polskiej hodowli zagranicą, odnosząc szereg poważnych sukcesów na torach europejskich i zdobywając m. inn. Wiener Stutenpreis (Oaks), Buccaneer Rennen, Trechgornyj, Rieki Newy, Middle Park Plate w Moskwie.

Dystans nagrody Liry (Oaks) kilkakrotnie ulegał zmianom, bywał skrócany i znowu powiększany. Odpowiednio do tego ustanawiamy pięć okresów rozgrywania nagrody.

Jeszcze większe zmiany zaszły w dotacji nagrody. W okresie przedwojennym suma nagrody stopniowo powiększała się od 1386 rubli w roku 1887 do 5000 rubli w 1918 r. Po wojnie dotacja Nagrody Liry od razu zrobiła skok wzwyż, osiągając ostatecznie sumy 30.000 zł.

W okresie pierwszym, w ciągu lat 9-ciu (1887—1895) dystans wynosił 2 wiorsty 133 sążnie. W następnym okresie (1896—1904), również 9-letnim, został skrócony do 1½ wiorst. Potym nastąpił okres dłuższy i w przeciągu lat 15-tu (1905—1919) klacze miały do przebycia ok. 2 wiorst. Dalszy — dziesięcioletni okres wyznacza dystans ok. 2100 m. Obecnie od r. 1930-go ustabilizowany został dystans 2400 m. W czterech pierwszych okresach Oaks rozgrywany był na wiosnę, poczynając zaś od roku 1930-go termin rozgrywki został przeniesiony na jesień i odbywa się w pierwszą lub drugą niedzielę sezonu. Jednocześnie z tym w sezonie wiosennym utworzono nową nagrodę dla trzyletnich klaczy pod nazwą Wiosenna. Początkowo nagroda Wiosenna rozrgywana była na dystansie 1800 m, od roku zaś 1934-go — 1600 m. Z oaksistek jedynie Ersilia triumfowała w Wiosennej.

Do roku 1920-go nagroda Oaks rozegrana została 31 razy, z czego 29 razy na torze Mokotowskim w Warszawie, dwa razy zaś (1917—1918) w Odessie, dokąd ewakuowane zostały polskie konie. W latach 1916 oraz 1919 gonitwy nie rozgrywano. Na 31 oaksistek tego okresu przypadają tylko dwie klacze zagraniczne (francuskie) Provence (1887 r.) i Aubergine (1894 r.). Ta ostatnia była klaczą wysokiej klasy, zdobyła bowiem nasze Derby, Jubileuszową, Cesarską (Prezydenta Rzeczypospolitej), Bolszoj Produce oraz Gagarińskij i Imperatorskij w Petersburgu.

W pierwszym okresie (1887—1895) najlepszymi na torze poza **Aubergine** były: **Provence,** zdobywczyni nagr. Cesarskiej oraz **Tarragona,** tryumfatorka w Middle Park Plate (3-cia w nagr. im. L. Grabowskiego). Żadna z tych klaczy w hodowli roli nie odegrała. Natomiast **Gladia** (należąca do obskurnej rodziny 45), która poza zdobyciem Oaks'u w rekordowym dla tego okresu czasie 2 m. 48 s., na torze niczym się nie wyróżniła, wydała na świat z Rulerem Un Rouleau, który wygrał 34.539 rubli i między innymi nagrody Middle Park Plate i Gosudaryni Imperatricy w Moskwie, oraz Borowna w Warszawie. Matka Gladii Miss Melbourne dała z Highlander'em wybitną klacz stadną Lady Alexandra'e, która z Rulerem dała kolejno bardzo dobrego Rabsztyna (wygrał 29.252 rubli, na 39 startów zdobył 17 pierwszych nagród), Miss Isonomy, syn której Dorset tryumfował w nagr. im. J. Fanshave, oraz No Rule (Mpr. R.N. PrK P.J.B. W.Z.), z Kordjanem zaś Leluma, który wygrał 3-letni Produce im L. Grabowskiego i był drugim w Derby za Attilą.

Thebais dała zwycięzcę Produce im. L. Grabowskiego Azamata i córkę Tais (druga w Borowna, trzecia w Oaks'ie), która została matką oaksistki Jaworyny oraz Temidy, syn której klasowy Tezej zdobył Prodius i Derby w Moskwie.

W okresie drugim (lata 1896—1904) znajdujemy kilka znakomitości stadnych, a mianowicie M-me Ferrari, Miss Churchill i Judith.

M-me Ferrari zdobywczyni nagród im. J. hr. Zamoyskiego i Wielkiej Warszawskiej i druga w Jubileu

Nagroda Liry (Oaks)

Rok	Zwyciężczyni	Pochodzenie	Hodowca	Właściciel	Drugi koń	Trzeci koń	Czas	Biegało koni
	Dla 3 letnich klaczy wszystkich krajów, dystans 2 w. 133 s.							
1887	Provence	Eusebe — M-lle du Plessis	Zagraniczna	L. Grabowski	Mira	Marchioness	3 m. 5 s.	5
1888	Korona	Kaiser — Concorde	L. bar. Kronenberg	L. bar. Kronenberg	Themis	Rebecca	2 m. 51 s.	5
1889	Gladia	Zützen — Miss Melbourne	L. hr. Krasiński	J. Dobrogost.	Clara	Péri	2 m. 48 s.	6
1890	Thebais	Saskeloth — Thetis	W. Mysyrowicz	E. Mysyrowicz	Aquila	Farsa	2 m. 57 s.	5
1891	Fine Fleurs	Foscari — Tordequinta	L. Grabowski	L. Grabowski	Facetka	Armida	2 m. 49 s.	5
1892	Galatea	Braconnier — Cyntria	A. hr. Potocki	A. hr. Potocki	Reklama	Bastille	2 m. 52 s.	7
1893	Tarragona	Sorgho — Tebro	J. Reszke	J. Reszke	Wild Violet	Harda	2 m. 51 s.	4
1894	Aubergine	Réluisant — Asperge	zagraniczna	L. Grabowski	Fair-Tail	Bajaderka	2 m. 50 s.	6
1895	Revanche	Roehampton — Larceny	J. Reszke	J. Reszke	Champagne	Sunbeau	2 m. 59 s.	5
	Dla 3 letnich klaczy wszystkich krajów, dystans ok. 1½ wiorsty.							
9681	Milena	Incendiary — Miss Louise	L. hr. Krasiński	S. Sonnenberg	Aethea	Cleopatra	1 m. 46 s.	6
1897	Błyskawica	Bracconier — Statuette	A. hr. Potocki	ks. Lubomirscy	Feiz Rabani	Thais	1 m. 47 s.	6
1898	Comedy	Cadi — Martha	St. Rz. Janów	St. Rz. Janów	Petite Jeanne	Countess Victoire	1 m. 45 s.	6
1899	Troja	Tryton — Kipryda	A. Szeremetiew	S. Sonnenberg	Gondola	Tarcza	1 m. 46½ s.	9
1900	Miss Sparsit	Ruler — Concette	M. hr. Krasińska	H. Bloch	Bengali	Jericho	1 m. 48 s.	7
1901	M-me Ferrari	Chambery — Pani Chorążyna	L. Grosse	L Grabowski	Brassière	Bonny Langden	1 m. 45 s.	9
1902	Judith	Ruler — Brawura	M. hr. Krasińska	M. Łazarew	Damiette	Fiera Merena	1 m. 58 s.	6
1903	Josephine	St. Germain — Miss Imbert	J. Rott	M. Łazarew	Almejra / Cheronea	—	1 m. 45 s.	7
1904	Miss Churchill	Ruler — Brawura	M. hr. Krasińska	M. Łazarew	Etna II	Grenada	1 m. 46 s.	7
	Dla 3 letnich klaczy wszystkich krajów, dystans ok. 2 wiorst.							
1905	Jaworyna	Mathbox — Thais	W. Mysyrowicz	A. Daszewski	Grande Epée	Feronia	2 m. 30 s.	4
1906	Enguelade	Gouvernant — Cretan-Maid	A. Laski	E. i M. Łazarew	Giereza	—	2 m. 24 s.	2
1907	Thérèse Raquin	Gaga — Trylby	br. Łopatin	M. Berson	Gulnare	Edith	2 m. 26 s.	4
1908	Gavotte	Galtee More — Vira	E. i M. Łazarew	E. i M. Łazarew	Paleta	Pani Telimena	2 m. 23 s.	4
1909	Nitocris	Sirdar — M-me Ferrari	L. Grosse	ks. Lubomirscy	Paradna	Erba	2 m. 19 s.	5
1910	Krajczanka	Brzask — Patten	ks. Lubomirscy	ks. Lubomirscy	Lucifera	Lafirynda	2 m. 19 s.	3
1911	Tiro	Giufa — Thérèse Raquin	M. hr. Nierod	M. Krzyżanowski	Pandora	Dzielna	2 m. 20 s.	5
1912	Izadoré	Erzerum — Anette	A. Wysocki	M Berson	Balladeuse	Łoza	2 m. 27½ s.	4
1913	Lina	Splendor — Mirtalis	F. Jurjewicz	F. Jurjewicz i A. hr. Wielopolski	Selika	Grana	2 m. 20 s.	4
1914	Kordelia	Mindig — Cornelia	A. ks. Czartoryski	L. Mantaszew	Egerja	Besztau	2 m. 18 s.	5
1915	Divine	Desmond — Vira	E. i M. Łazarew	E. i M. Łazarew.	Parole	—	2 m. 42¾ s.	2
1916			gonitwy nie rozgrywano					
1917	Esneh	Orpha albo Horyzont II — Snow	M. Berson	M. Berson	Love Light	Galicja	2 m. 22½ s.	7
1918	Perla	Protey — Hero	A. Daszewski	A. Daszewski	Windrose	Malatesta	2 m. 20 s.	4
1919			gonitwy nie rozgrywano					
	Dla 3 letnich klaczy wszystkich krajów, dystans ok. 2100 m.							
1920	Tilly II	Icy Wind — Mausi	zagraniczna	H. Towarnicki	Armantine	Aurea	2 m. 19½ s.	7
1921	Toothpick	Picton — White Pearl	zagraniczna	H. Towarnicki	Odsibka	Cherubin	2 m. 20¾ s.	8
1922	Odolie	Biniou — Coronation	J. v. Oertzen	J. hr. Czarnecki	Barbara Belle	Alderney	2 m. 18¼ s.	9
1923	Apsara	Stornoway — Maud Allan	zagraniczna	H. ks. Lubomirski	Ruta	Niusieńka	2 m. 19½ s.	5
	Dla 3 letnich klaczy krajowych, dystans ok. 2100 m.							
1924	Angara	Vadi Halfa — Esneh	M. Berson	M. Berson	Cis Mol	Circe	2 m. 17 s.	6
1925	Dunkierka	Fils du Vent — Francja	St. Państw.	A. mgr. Wielopolski	Czeczuga	Donna Rosa	2 m. 15 s.	6
1926	Cyganka IV	Humbug — Ceratée	J. hr. Czarnecki	J. hr. Czarnecki	Elma II	Ave	2 m. 24 s.	11
1927	Fala III	Mości Książe — Dźwina II	St. Państw.	A. hr. Morstin	Eskorta II	Reine Seule	2 m. 17 s.	9
1928	Dziwo II	Morganatic — Galf	K. Dzierzbicki	K. Dzierzbicki	Estella II	Fergana	2 m. 27 s.	9
1929	Hormonja	Stavropol — Gamma	St. Państw.	K. Plisowski	Bascule	Falada	2 m. 17 s.	7
	Dla 3 letnich klaczy krajowych, dystans ok. 2400 m.							
1930	Ile de France	Mości Książe — Dunkierka	St. Państw.	Br. Wielopolscy	Grażyna	Dobra Wróżka	2 m. 36 s.	11
1931	Ersilja	King's Idler — Angara	M. Berson	M. Berson	Narta	Jeziorna	2 m. 37 s.	10
1932	Finesse	Bafur — Elaunay	A. hr. Potocki	St. Natalin	Genova	Polmoodie VII	2 m. 34 s.	8
1933	Jagoda	Harlekin — Caffeetante	J. hr. Czarnecki	St. Golejewko	Lauda II	Jeanette III	2 m. 40 s.	10
1934	Kadmea	Harlekin — Rosenmaid	J. hr. Czarnecki	St. Golejewko	Bastylja	Macedonia	2 m. 37 s.	9
1935	Luna	Parachute — Estella II	A. ks. Czartoryski	St. Nałęcz	Napaść	Lipona	2 m. 32½ s.	10
1936	Motruna	Büvesz — Fergana	H. i K. ks. Lubomirscy	St. Łochów	Orestea	Hawerla	2 m. 35 s.	8

szowej w Warszawie, zwycięsko biegała w Petersburgu w nagrodach Gagarinskiej, Trechgornym, Gosudaryni Imperatricy oraz w Moskwie w Imperatorskim i była druga w Cesarskiej. W stadzie dała Maharadżę, zwycięzcę w Jubileuszowej i drugiego w Borowna, oraz jego rodzoną siostrę (po Sirdar) oaksistkę z r. 1909 Nitocris. Krew M-me Ferrari przez jej prawnuczkę Parsinitę (Nitocris — Córka Nitocris — Parsinita) zachowała się do dziś dnia, niestety, Parsinita ciągle jałowi.

Miss Churchill uważać należy za najwybitniejszą klacz stadną omawianego okresu. Była ona wysoko klasową racerką, zdobywając poza Oaks'em w Warszawie Oaks w Moskwie, Trechgornyj w Petersburgu, nagr. Kruszyny (2 l. Produce) i była druga w Borowna i nagr. im. L. Grabowskiego. W stadzie z Desmondem dała derbistę polskiego Dolomita, z Florizel'em II znakomitego Floreala, tryumfatora w wielu nagrodach, m. in. w Rulera, im. L. Grabowskiego, Polskim Derby, Kruszyny, Borowna, oraz w Moskwie w Produce, Derby i w Petersburgu w Gosudaryni Imperatricy. Od córki Floreala Francji (po Paraguay), zwycięzczyni nagród Borowna i im. J. Fanshawe, pochodzą dwie rodzone siostry, znakomite racerki i doskonałe matki stadne oaksistka Dunkierka i Cylicja. Córka Dunkierki Ile de France zdobyła Oaks, Cylicja zaś wydała na świat m. inn. doskonałego stayera Kazbeka, sprinterkę pierwszej klasy Macedonję i dobrą Norwegję.

Judith zdobyła nagrodę Jubileuszową, była drugą w Wielkiej Warszawskiej i zajęła trzecie miejsce w nagr. L. hr. Krasińskiego i Rzeki Wisły. W stadzie dała słynną Rutę, zwycięzczynię nagród: St. Leger, Janowska 2 razy, Jubileuszowa 2 razy, J. hr. Zamoyskiego, Sacá-Papier, Sernicka, Widzowa, Borowna i była drugą w Wielkiej Warszawskiej. Druga córka Judith Uzda wygrała nagr. Rzeki Wisły i została matką b. dobrego w wieku dwuletnim Fugasa.

W omawianym okresie najlepszy czas 1 m. 45 s. zrobiły Comedy, M-me Ferrari i Miss Churchill.

Okres trzeci, obejmujący lata 1905—1919, dał nam 14 oaksistek, z których 6 potrafiły zwyciężać w nagrodach klasycznych (poza Oaks'em).

Gavotte zdobyła Derby i nagr. im. J. Grabowskiego tak samo jak jej półsiostra po matce **Divine. Enguelade** wygrała Gagarinskij i nagr. L. hr. Krasińskiego oraz była drugą w St. Leger i trzecią w Jubileuszowej. **Krajczanka** ma na swoim rachunku nagr. Rzeki Wisły. **Thérèse Raquin** — Middle Park Plate, drugie miejsce za og. Uzdą w Derby oraz trzecie w Borowna. **Perła** zdobyła nagrodę Rulera i Middle Park Plate i była drugą w Borowna. **Esneh** zajęła drugie miejsce w Wielkiej Warszawskiej.

Gavotte okazała się wyborną matką stadną, stwarzając własną linię żeńską. Bowiem córka jej (po Floreal'u) Gamma dała jedną z najklasowszych oaksistek Harmonję, ta zaś derbistę z roku bieżącego Piano.

Gavotte należy do doskonałej i żywotnej linii żeńskiej. Matka jej słynna Vira dała w stadzie:

Vira:
- Gavotte — Galtee More
- Heroine — R.N. Mor. (Prm. Mac Mahon); Galtee More (Brown Princess — Nord)
- Bienvenue — PrK. Chorok Bridge — Kruszwica (Prób; Beregvölgy
- Zejtun — WM. Im. Zinfandel
- Divine — Desmond

Thérèse Raquin może się poszczycić córką oaksistką Tiro (1911 r.).

Esneh (po Orphah albo Horyzont II i Snow po Sir Hugo i Ice po Dutch Skater i Billicent po Cremorne) jest prawdziwą perłą Polskiej Księgi Stadnej, stworzyła bowiem linię żeńską w nieprzerwanej kolejności oaksistek.

PO	PO	PO Wiosenna	Wiosenna
Esneh —	Angara —	Ersilia —	Kypris
	Vadi Halfa	King's Idler	Colombo

Jeśli w roku bieżącym Kypris zwycięży w Nagrodzie Liry — będzie to nigdzie w świecie nie notowany rekord! Hodowca p. M. Berson może naprawdę być dumnym, posiadając w stadzie takie matki stadne.

Tylko dwie klacze okazały się zdolne dać po dwie oaksistki. Są nimi **Brawura** (Judith i Miss Churchill) i **Vira** (Gavotte i Divine). Co się tyczy ojców oaksistek, to Ruler trzyma rekord, dając **trzech** (Miss Sparsit, Judith i Miss Churchill. Po **dwie** oaksistki pochodzą: po **Braconnier** (Galatea i Błyskawica), po **Mości Księciu** (Fala III i Ile de France) i po **Harlekinie** (Jagoda i Kalmea). Krajowe reproduktory wydały 8 zwycięzczyń Nagrody Liry (Oaks), a mianowicie: Ruler — 3, Vadi Halfa — 1, Mości Książe — 2, Stavropol — 1, Parachute — 1.

Przechodzimy teraz do omówienia okresu z lat najbliższych, powojennego.

(dok. n.)

Zdzisław Poklewski-Koziełł

Charakterystyka pogłowia końskiego i warunków hodowlanych na wschód od Wisły oraz wytyczne prac hodowlanych na tym terenie

Analizując hodowlane możliwości w zakresie chowu koni we wschodnich i północno-wschodnich województwach Rzeczypospolitej Polskiej, należy przede wszystkim stwierdzić i oświetlić następujące przesłanki: 1) wyjściowy materiał hodowlany — krajowy koń rodzimy — mierzyn jest bardzo cenną wartością hodowlaną; 2) obok konia krajowego powstał w Wileńsko-Nowogródzkim, zwłaszcza w pierwszym, dodatni czynnik hodowlany w postaci przychówku szwedzkiego; w jednej części wojew. Białostockiego przeważa potomstwo norfolk-bretonów, a w części Polesia pochodne belgów, w Lubelsko-Siedleckim zaś koń szlachetny; 3) szerokie pogłowie koni jest jednak niezmiernie różnorodne, chaotyczne, mieszane i wskutek tego beztypowe; 4) hodowla koni w omawianej wschodniej połaci kraju pozostaje przeważnie w rękach małej własności ziemskiej, a hodowla dużej własności wykazuje w tylko nielicznych wyjątkach wysoki stan hodowli i 5) prawie wyłącznie rolniczy charakter ludności stosunkowo luźno zamieszkującej rozległe niziny, warunki komunikacyjne i wojskowe nadają tam zagadnieniu chowu koni pierwszorzędne znaczenie.

Tubylczy koń rodzimy to opisany przez Ewarta eq. Caballus celticus oraz nizinny koń leśny e. c. typicus przekrzyżowany tak między sobą jak też z końmi stepowymi — Tarpanami oraz z eq. Przewalski. Nieraz jeden typ wyraźnie dominuje nad innymi, lecz przeważnie stwierdzić się daje połączenie tych typów z sobą. Operując ścisłym chowem wsobnym, wśród naukowo wyselekcjonowanych jednostek, dałoby się zapewne z powodzeniem dokładnie posegregować te poszczególne typy, co nie jest jednak zadaniem szerokiej hodowli praktycznej, dla której absolutna genetyczna czystość jest mniej więcej obojętna. Wystarcza niezaprzeczalność faktu, że koń ten jest miejscowym, rodzimym tubylcem, odwiecznym więc idealnie przystosowanym mieszkańcem swego kraju. Ta jego odwieczność, przyrodzoność spowodowały utrwalenie rasy, skonsolidowanie typu, zapewniające tak niezawodne przelewanie cech. Dziedziczenie to jest jeszcze nadal stale kontynuowane i wzmacniane dzięki pozostawaniu przychówku w tych samych warunkach fizjograficznych i tellurycznych — zatem w całokształcie środowiska przodków. Tylko dzięki temu, już nie zżyciu się a utożsamieniu ze środowiskiem w najszerszym pojęciu, zawdzięczają te konie swą siłę trwania, odradzania się, zachowywania i przelewania swych wrodzonych cech, niezrównaną odporność na tyloletnie najjaskrawsze wszelkie możliwe i zdawałoby się niemożliwe meszańcowanie.

Ostatnimi czasy powstały na terenie Wileńszczyzny rozwlekłe a jałowe polemiki na temat tego krajowego szczepu końskiego. Z jednej strony akademickie dążenie do eliminowania wszystkiego, co nie jest genetycznie czystym, a więc apoteozowanie kuca o staturze najzupełniej nieodpowiadającej wymaganiom roboczej wydajności, z drugiej zaś łatwe wyszydzanie wszelkiego interesowania się tym konikiem, który, albo w stanie czystym, jest użytkowo mało wartościowym albo też, skażonym różnymi postronnymi dodatkami, ma być hodowlanie bezwartościowym, nawet ujemnym. Prawda jak zwykle leży pośrodku, ale dążenie do zupełnej czystości jest pomimo wszystko znacznie poważniejsze i bardziej twórcze niż bezkrytyczne przekreślanie wszelkiego znaczenia hodowli konia krajowego. Apologeci genetycznej czystości winni sobie zdać sprawę, że nieżyciowym i beznadziejnym a więc i szkodliwym dla idei jest rozpowszechnianie i szerokie propagowanie najlepszych choćby kucyków, przed zajęciem się należytą ich selekcją i wychowem, mogącymi wpłynąć wydatnie na ich kaliber. Wysoce pożądane byłyby pepiniery elity, z których oby jedną stała się Białowieska rezerwatowa próba, powstała, dzięki podziwu i wysokiego uznania godnym staraniom i zapałowi p. prof. Vetulaniego. Tanim zaś drwinom drugich należy przeciwstawić fakt, że nietylko czysty mierzynek ale i czysty arab a także koń pełnej krwi angielskiej mają też ograniczone użytkowe, powtarzam użytkowe, zastosowanie, a są pomimo to tak cennymi hodowlanie we wszelkiej półkrwi jako czynnik uszlachetnienia. Oczywiście, że wyżej przytoczone zestawienie nie dąży do umieszczania w tej samej płaszczyźnie hodowlanych walorów anglików i arabów a mierzynów, podkreśla tylko i argumentuje, że pewne skażenie czystości pochodzenia konia krajowego, pewne postronne domieszki w niczym nie dyskwalifikują mierzyna i nie czynią bezcelowym dbałego a umiejętnego zajęcia się blizkimi jego pochodnymi. Uszlachetnianie jest monopolem krwi angielskiej i arabskiej, ale ogólnie ulepszający, uzdrawiający wpływ czynnika rodzimego jest również zupełnie realny. Wrodzone bezcenne cechy konia krajowego mierzyna to zdrowie i idąca z nim w parze wytrzymałość, znakomite wykorzystywanie paszy, więc skromność wymagań, siła, jędrność, suchość tkanek, a wreszcie niezrównana energia przy zupełnym zrównoważeniu nerwów. Energia konia szlachetnego ze spokojem limfatyka, a więc najekonomiczniejsze wykorzystanie sił, najlepsza wydajność pracy.

Jedną z naczelnych tez w masowej hodowli koni województw Białostockiego, Poleskiego, Wileńskiego i niektórych okolic Lubelskiego winno być dodatnie i życzliwe a czynne ustosunkowanie się do cech krajowości w końskiej jednostce. Województwo Nowogródzkie umyślnie pominięto w powyższym wyliczeniu, bo konie te zostały tam jakoś specjalnie zatracone. Czy nie jest ten fakt jedną z podstawowych przyczyn niskiego naogół stanu hodowli koni w tym województwie, gdzie zdrowy niezawodny podkład miejscowy został zmarnowany a nic celowego, stałego na to miejsce nie powstało. Najcenniejsze, najliczniejsze pogłowie tego typu to powiaty: brasławski, dziśnieński i święciański, a częściowo postawski i wileńsko-trocki; dalej na Polesiu powiaty: łuniniecki, piński, stoliński częściowo koszyrski a wreszcie w Białostockim powiaty: augustowski, suwalski, wysoko-mazowiecki, a zwłaszcza ostrołęcki i bielski. A osławione konie oszmiańskie i kobryńskie komu zawdzięczają swe wzięcie i jakość w najlepszych swych okazach, jak nie krajowemu tubylczemu, aczkolwiek mocno już zmodyfikowanemu podłożu? Siłą rzeczy i warunków, wobec tak dużych a różnych obszarów wymienionych okolic różnice między końmi tamtejszymi są znaczne ale to i dobrze, bo okoliczność ta pozwala na uwzględnienie obok siebie obu najważniejszych kierunków, więc obok pociągowego także i wierzchowego. Ci, którzy się stykają z zagranicznym eksportem koni od nas, wiedzą dobrze, jak wysoko cenią zachodni eksporterzy prymitywizm w koniu użytkowym, co się między innymi wyraża naiwnym poszukiwaniem der russischen Pferde, znacznie lepiej płaconych w porównaniu z naszymi, a czemu starają się zadość uczynić nasi handlarze przez zewnętrzną charakteryzację tych koni. Im koń bardziej kosmaty, skołtuniony i brudny tem lepiej. Ten sztuczny „prymitywizm" uderza każdego, kto zobaczy taki, wywożony na zachód transport a zaniedbanie, „dzikość" tego eksportowanego towaru jest zupełnie celową sztuczką handlarską.

Koniecznym jest strzeżenie ogierów o mierzynowatym typie od kastracji a klaczy od jałowienia lub pokrywania ciężkimi, limfatycznymi ogierami. Najlepiej jest łączyć takie typy przy odpowiedniej selekcji same z sobą a w braku odpowiednich męskich egzemplarzy reproduktorskich, używać, pomimo paradoksalnego swym przeciwieństwem brzmienia, albo budownego lecz średniego wzrostu folbluta lub też szweda, zależnie od lokalnego kierunku hodowlanego, przestrzegając jednak zasadniczego warunku niewykrzyżowywania lecz tylko doraźnego ulepszenia miejscowego typu. Jeśli mierzyn i jego bliskie pochodne będą świadomie bronione od zagłady a życzliwie zadbane i pla-

nowo popierane, to w krótkim czasie kierunek ten wywdzięczy się znacznym liczebnym rozpowszechnieniem i jakościowym rozwojem, stając się osnową, substratem, na którym powstanie zdrowy, trwały i jednolity z najodpowiedniejszy w tamtych stronach typ konia zarówno wojskowego jak rolniczego. 150 cm. wzrostu, 180 — 190 cm. obwodu klatki piersiowej, 19 — 21 cm. w nadpęciu czy to nie najlepszy kaliber? Konie te byłyby zcementowane, wyrównane i zaprawione bezcennym genem witalności więc zdrowia i dzielności, a dla posiadania ich nie potrzeba żadnych skomplikowanych środków lub drogich importów, a tylko trochę własnej myśli i pracy hippologicznej. Powyższa dodatnia ocena krajowego konia polskiego, mierzyna, tak zwanego przez Niemców podczas wojny „Paniepferd", nie jest jakimś fanatycznym a romantycznym przecenianiem jego wartości, co niech stwierdzą następujące przykłady: podczas stosunkowo krótkotrwałej okupacji Litwy Kowieńskiej władze niemieckie założyły w miasteczku Uciana jeziorowskiego powiatu stadninę miejscowego konia krajowego t. zw. żmudzina. Stadnina ta była pomyślana na szeroką skalę, bo liczyła około 600 głów klaczy. Dalej wkrótce po wojnie szeroko w Niemczech dyskutowano walory i zasługi wojenne różnych rodzajów koni, stawiając na jednym z najpierwszych miejsc właśnie polskiego mierzyna. Przy tym niezmiernie trafnie oceniono jego możliwości, określaiac go, że jest to najlepszy wojenny koń świata „das beste Kriegspferd der Welt". Interesującym i mądrym jest to określenie mierzyna nie jako konia wojskowego lecz konia wojennego. Świadczy to jak wysoko oceniono dzielność, wytrzymałość i skromność wymagań tego konia. Nad obu powyższymi faktami długo rozwodziła się swego czasu fachowa prasa niemiecka. Ostatnio zaś potwierdził te poglądy ustnie naczelnik niemieckiego zarządu stadnin państwowych Oberlandstallmeister dr. Seiffert podczas swego tegorocznego pobytu w Janowie. Naczelnik Seiffert stwierdza, że w czasie wojny osobiście poznał i podziwiał te konie, zarówno w Białostockiem jak i na Litwie.

Niema żadnej wątpliwości, że koni w rodzaju słynnego amerykańskiego „Comanche", „żelaznego" konia wojskowego (przedruk wraz z portretem z amerykańskgiego „Cavalry Journal" w N. 19 Sankt Georg 1936), który jest pochodzeniowo tamecznym prymitywem, mielibyśmy pod dostatkiem ku własnej potrzebie i dla szerokiego zbytu.

Rozglądając się dalej po świecie, widzimy, że powstawanie poszczególnych szczepów końskich w różnych krajach nie było za wyjątkiem rysaka rosyjskiego i kłusaka amerykańskiego, niczym innym jak ulepszaniem i opracowywaniem miejscowego materiału rodzimego drogą selekcji i przeważnie doraźnego dodawania jakiejś krwi zzewnątrz. W ten sposób powstał perszeron, bulon, norfolk-breton, anglo-normand, oldenburg, holsztyn hanower, wschodnio-prus i t. p.

(d. c. n.).

G. Romaszkan

Szyja i głowa konia czynnikiem jego równowagi

Wyobraźmy sobie człowieka stojącego na dobrej i czułej wadze osobowej. Wskazówka określa jego ciężar na 70 kg.

W pewnym momencie człowiek ten wykonuje szybki, a nawet powiedzmy gwałtowny przysiad. Wskazówka reaguje w chwili samego przysiadu opadnięciem do jakich sześćdziesięciu kilku kilogramów, zaś w momencie zaprzestania tego ruchu podskoczeniem do siedemdziesięciu paru, aby zaraz potem spaść z powrotem i zatrzymać się na pierwotnie wskazywanych 70 kg.

Gdy potem człowiek ten wyprostowuje się z powrotem. wszystkie te zjawiska ukażą się w odwrotnym porządku.

Na bardzo czułej wadze nawet podniesienie lub opuszczenie ręki musi się już uwidocznić jako pewien przybytek lub ubytek na ciężarze.

Wynika stąd, że człowiek, poruszający się w dół traci w czasie tego ruchu na ciężarze, a nawet, gdyby spadał zupełnie swobodnie i nie wywierał tym samym żadnego ciśnienia na podstawę, która w tym wypadku nie istnieje — nie ważyłby w ogóle nic.

A zatym za pomocą takiego działania swych mięśni człowiek może w pewnych granicach zmniejszać lub zwiększać swój ciężar, czyli swoje ciśnienie na podstawę.

Zjawisko to jest nam już od bardzo dawna znane i polega na t. zw. III zasadzie mechaniki **o akcji i reakcji.** Akcja — powiada to prawo — jest zawsze równa reakcji i wprost przeciwnie do niej skierowana.

Oczywiście, że tej samej zasadzie podlegają również ruchy konia. Zwłaszcza pionowe ruchy jego szyi i głowy muszą tak samo wpływać na zwiększenie względnie zmniejszenie jego ciężaru. A jeśli chodzi o konia spadającego, jak to np. ma miejsce częściowo w fazach lotu, traci on zupełnie swój ciężar, lecz zwiększa go zato odpowiednio w momencie ponownego oparcia o ziemię.

Nie ulega więc kwestii, że takie pionowe ruchy szyi i głowy konia muszą wywierać pewien wpływ na ich ciężar, a tym samym również na równowagę całej masy konia. Nie ulega także kwestii, że koń posługuje się w pewnych okolicznościach i w pewnej mierze takimi ruchami, lecz nie należy zapominać, iż skuteczność ich jest bardzo ograniczona ze względu na znikomą masę jego głowy w stosunku do całego jego ciężaru.

Czy można jednak to zjawisko uważać za główną zasadę, która by wyjaśniała już nie w wyczerpującej, ale chociażby tylko w dostatecznej mierze objawy równowagi konia w czasie jego najróżnorodniejszych chodów?

Sądzę, że absolutnie nie!

Każdy ruch animalny powstaje przez kolejne wytrącenie własnej masy z równowagi i stabilizowanie jej na nowych podstawach oparcia.

Człowiek robi to za pomocą pochylenia tułowia do przodu i podstawienia odpowiedniej nogi. Pomaga on sobie przy tym wysuwaniem do przodu to jednej, to drugiej ręki.

Kroczący bocian przenosi swój środek ciężkości do przodu za pomocą poziomego wyciągania, a więc wydłużania szyi z głową i cofa, czyli skraca ją spowrotem w momencie podstawienia jednej z nóg, celem ustalenia swej równowagi.

Czyżby u konia miało być zupełnie inaczej?

Gdyby koń regulował swoją równowagę przede wszystkim za pomocą pionowych ruchów szyi i głowy, musiał by on, poruszając się, zwłaszcza w pewnych okolicznościach, takie ruchy wykonywać bez ustanku i to najczęściej nawet w bardzo gwałtowny, a więc męczący sposób. A jednak wiemy przecież wszyscy, że tak nie jest!

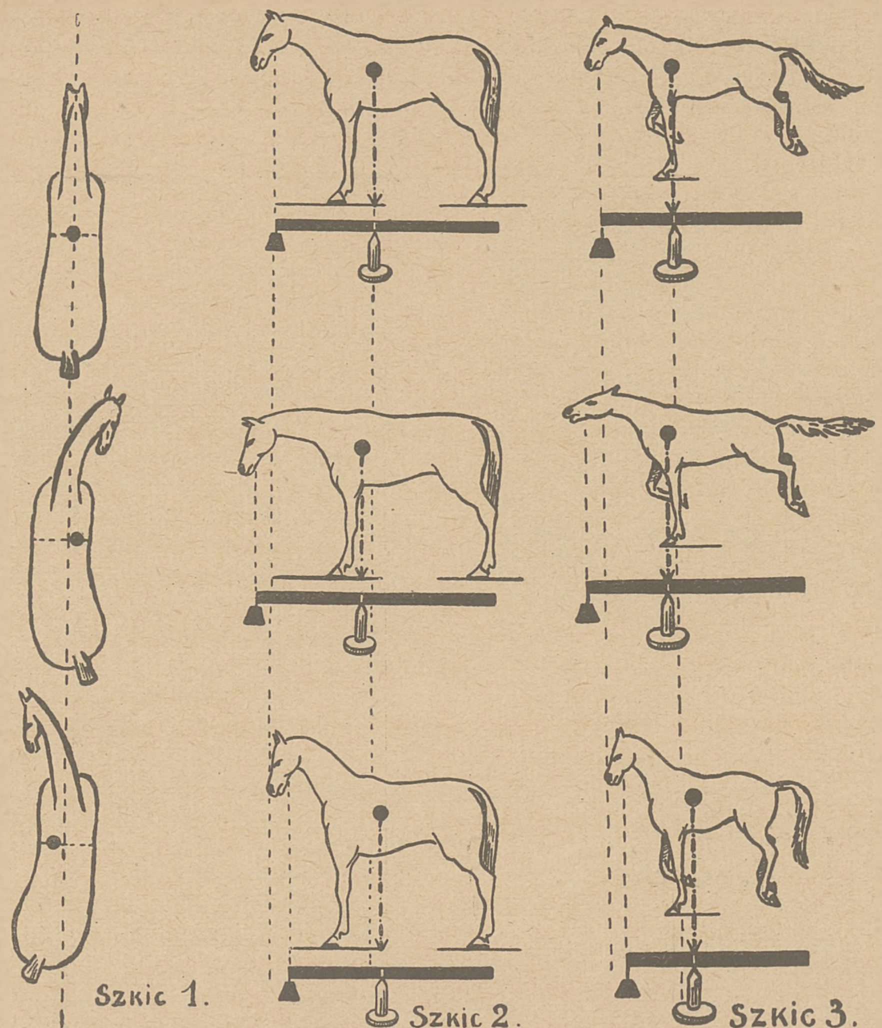
W normalnych warunkach ograniczają się pionowe ruchy szyi i głowy końskiej prawie wyłącznie do:

1) mniej lub więcej spokojnego opuszczania lub unoszenia szyi z głową, co powoduje jej wydłużenie lub skrócenie — przy czym koń nie ma normalnie nigdy istotnej potrzeby do opuszczania szyi poniżej poziomu, lub unoszenia za linię pionową, czyli do przekraczania pozycji dającej największe jej wydłużenie, względnie skrócenie;
2) pewnych wahadłowych ruchów szyi i głowy, które odpowiadają zresztą zawsze dokładnie takimże ruchom jego zadu.

Oczywiście te wahadłowe ruchy są u konia, jak u wszystkich czworonożnych, możliwe z powodu jego poziomo wydłużonej postaci oraz podwójnego, t. j. przedniego i tylnego oparcia.

Wynika więc stąd, że koń posługuje się swą szyją i głową w pierwszej linii i przede wszystkim według zasad mechaniki o **dźwigni i wahadle,** dających tu bez porównania największy efekt sił przy możliwie najmniejszym wysiłku jego mięśni.

Szyja konia odgrywa mianowicie — mechanicznie rzecz



biorąc — rolę ramienia dźwigni, głowa zaś — zawieszonego na jego końcu ciężarka. Mimo pewnej koordynacji ruchów całego kręgosłupa, niezależna zasadniczo zdolność konia do wznoszenia lub opuszczania, zginania w prawo lub w lewo, skracania lub wydłużania szyi, daje mu możność dowolnego w pewnych granicach przenoszenia swego środka ciężkości bardziej w górę lub w dół, w prawo lub w lewo, wstecz lub też w przód.

Jeśli chodzi o fizyczne działanie tego ramienia dźwigni, koń osiąga wydatniejsze skrócenie szyi przez pewne wygięcie jej oraz odpowiednio wyższe ustawienie — wydłużenie zaś za pomocą poziomego jej wyciągnięcia. Głowa konia współdziała przy tym z szyją, przyjmując pozycję bardziej pionową lub poziomą, a tym samym krótszą lub dłuższą.

Koń korzysta z możliwości tych w nader rozległej skali, dysponując swoim środkiem ciężkości w miarę potrzeby, stosownie do rodzaju ruchu oraz podstawy oparcia, tak po osi pionowej, jak też poprzecznej (szkic 1), a zwłaszcza podłużnej, czyli głównej osi swych ruchów (szkic 2). On czyni to nie tylko stojąc w miejscu, lecz zwłaszcza w ruchu (szkic 3), kiedy jego szyja z głową, działając ponadto jak **wahadło**, utrzymuje jego masę w odpowiedniej równowadze, a także na przemian wytrącając ją z niej i umiejscowiając na nowych podstawach oparcia, odgrywa rolę **regulatora ruchu, jego szybkości i kierunku.**

To też długą i smukłą szyję cenimy u konia użytkowego, gdyż w przeciwieństwie do krótkiej i grubej, ona zapewnia mu najszerszą skalę możliwości dysponowania swą równowagą. Z jednej strony bowiem nie może być mowy o wydłużonym, szerokim ruchu konia, a więc o szybkości w ogóle, bez odpowiedniego **wydłużenia swyi i związanego z tym przeniesienia środka ciężkości ku przodowi** oraz koniecznego odciążenia zadu, tego głównego motoru ruchu; z drugiej zaś strony, tylko **skrócenie szyi i cofnięcie środka ciężkości** w połączeniu z odpowiednim podstawieniem tylnych nóg pod brzuch odciąża na tyle przód konia, iż umożliwia mu to ruchy krótkie i zwinne, o wysokiej i sprężystej akcji.

Równowaga konia może zatem być różna i zależy od umieszczenia jego środka ciężkości oraz rodzaju podstawy oparcia, a więc od ukształtowania jego tułowia wraz z szyją i głową oraz ustawienia jego kończyn — czyli od jego t. zw. **podstawy.**

Od postawy konia zależy, czy popychająca jego siła zadu będzie działać bardziej w poziomym, czy też pionowym kierunku oraz czy jego środek ciężkości znajdzie się na linii skutecznego działania tej siły, czy też nie. Od postawy konia zależy więc, czy ruch jego będzie niski i szeroki, czy wysoki i krótki.

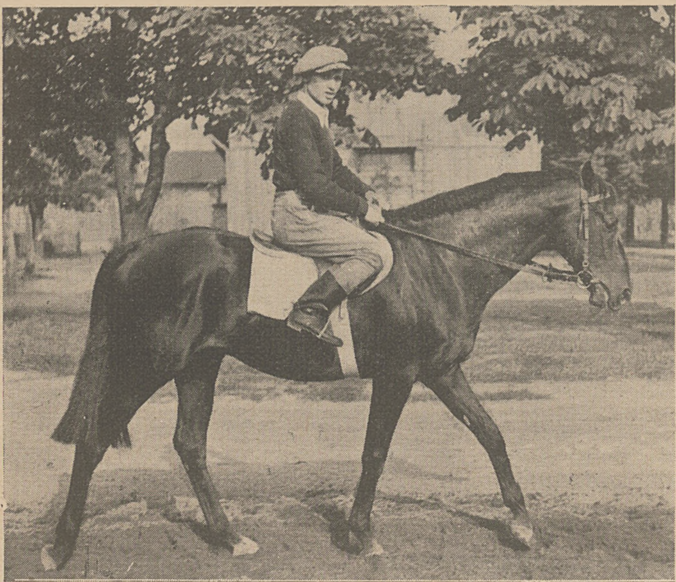
To też mimo pewnego działania zasady mechaniki o akcji i reakcji, która tu oczywiście musi siłą rzeczy istnieć, głównym i bezsprzecznie decydującym o istocie równowagi konia czynnikiem jest działanie jego szyi z głową jako dźwigni, a także jako wahadła.

Jeżelibyśmy zatem próbowali tu ubocznie działającym prawem fizycznym tłumaczyć wszelkiego rodzaju objawy równowagi konia, natrafilibyśmy na nielada trudności, które zmusiłyby nas niejednokrotnie do naciągania lub zgoła do przeinaczania pewnych faktów, by je odpowiednio dostosować i spreparować do tak mylnego założenia.

Rozumiejąc natomiast dobrze działanie szyi i głowy konia, tej z punktu widzenia mechaniki klasycznej dźwigni, nie natrafimy przy najzawilszych nawet rozważaniach ruchów konia na żadne sprzeczności lub trudności natury fizykalnej, czy też logicznej. Tylko tą drogą idąc dalej, można w konsekwencji dojść do zrozumienia najważniejszego, a przy tym tak bardzo skomplikowanego problemu, jakim jest zespół: j e ź d z i e c i k o ń.*)

---

*) Każdego, ktoby się interesował bliżej tym zagadnieniem, odsyłam do mej w tych dniach własnym nakładem wydanej książki: „Jeździec i koń w równowadze". Część zasadnicza niniejszego artykułu oraz szkice są właśnie wyjątkami z tej książki.



OVERSHOT (Bold Archer — Well Shot) 2 l. og. sk.-gn. hod. i wł. st. „Golejewko".

Eques

Dwulatki 1937 r.

(Dokończenie).

Stajnia **p. S. Lothego** liczy 3 dwulatki. Najlepszym w chwili obecnej wydaje się sk.-gniady syn Double Up'a i Chuckle — Nobile, który galopuje dobrze, a jego zalety pokrojowe zdają się potwierdzać ujawnione zdolności. Pozostałe dwulatki są również produktami nieżyjącego Double Up'a: siwy syn Bodróg — Negus i córka Hugenottin — Nemezja (półsiostra Hugo, Huka, Jagódki, Klaudii i wreszcie Łuka). Opieka tr. Zasępy zapewni tym dwulatkom jaknajlepsze możliwości w przyszłej eksploatacji na torze. Według krytycznej opinii ich opiekuna stawka „rusza się nieźle".

W stajni p. **A. Budnego** znajduje się 9 dwulatków. Największe nadzieje budzą: wybornego pochodzenia Apollo (Apelle — St. Bonnet), masywny, zwarty, bryłowaty, choć mało szlachetny kasztan, Il Baccio (Finnländer — Canada), który usterki swych odmian pokrywa z nawiązką zaletami pokroju i urody, Hagar (Herkules — Spacza) — nieco za szczupły ogier o długich liniach — i, wreszcie, bardzo interesująca Hungaria (Hurstwood — Blencathra). Ta ostatnia zagranicznej krwi wielka, budowna i masywna, lecz równocześnie bardzo harmonijna klacz, jest rzadko u nas spotykanym typem folbluta, imponującego masą, kością i kalibrem. Bez względu na tę lub inną karierę torową źrebicy, musi ona być wyróżniającym się nabytkiem hodowlanym tak ze względu na pochodzenie, jak i indywidualne zalety extérieurowe

Przykuwa oko stawka 4 dwulatków st. pp. **T. i K. Glińskich.** Wnuk znakomitego Colorado — Albion Kid (Colorado Kid — Jura), importowany w łonie matki, jest pięknym okazem folbluta lekkiego, lecz o długich liniach, wielkiej szlachetności i urodzie. Półbrat Harmattana i Irisa, Komtur II (Parachute — Nuit de Mai) jest głębokim, dostatecznie masywnym, a równocześnie szlachetnym, o imponującej całości ogierem. Witamina (Bafur — Kolczuga) jest wspaniałą klaczą o wielkim kalibrze i wyjątkowej harmonii. Córka Kantara i Lady Swift —Awangarda, choć niewielka, robi jaknajlepsze wrażenie. Cała stajnia jest robiona przez trenującego konie ż. Garnera bardzo ostrożnie i niewątpliwie potrzebuje jeszcze czasu na osiągnięcie właściwej formy.

W st. **„Podhalanka"** wyróżnia się trochę lekka, lecz smaczna w typie i liniach Renta (Bafur — Hora). Ta półsiorstra Nereidy rusza się zupełnie dobrze i obiecuje być pożyteczną klaczą.

Z pośród 2-ch przedstawicieli dwuletniej generacji **p. F. Wężyka**, trenowanych w publicznej stajni p. J. Stokowskiego, obecnie jest bardziej „na chodzie" Wamba (Villars — Magda), klacz w wyścigowym typie, posuwista i wydatna w akcji.

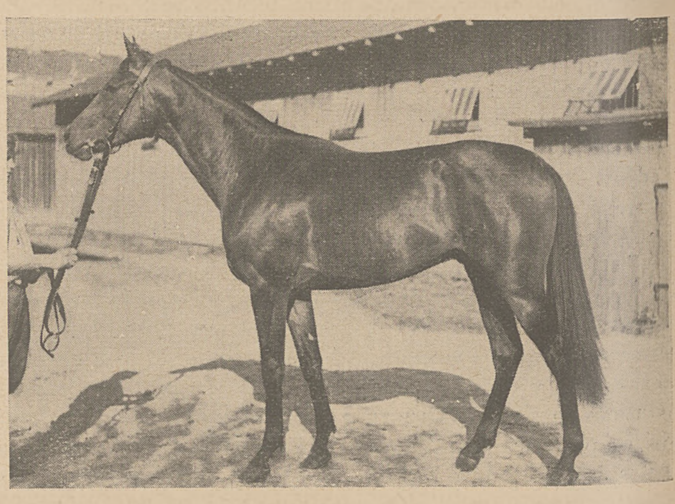
Cztery Forwardy i jeden Granat stanowią stawkę dwulatków **p. Z. Hoffmanowej.** Bardzo smaczny, przyziemny, długi o dobrym ruchu, kasztanowaty Treize (Forward — Etus) rozpoczyna listę. Dobrze zrobiona, należycie skalibrowana i pogłębiona Trefl (Forward — Luftlinie) zdołała już w sezonie łódzkim zadeklarować swoje zdolności.

Również czterema Forwardami i dla odmiany, jedną córką Casanovy, rozporządza stajnia **Grona Oficerów 1 p. Ul. Krechowieckich.** Całość stawki wydaje się być najlepszym z dotychczas widzianych wydań stada. P. płk. Litewski kwalifikuje na czoło stawki rodzonego brata Litawora — Lohengrina (Forward — Labora), który jednak przewyższa swego starszego brata masą i liniami. Ogier ten robi już obecnie jaknajlepsze wrażenie. Półbrat Bastylji — Brangwyn (Forward — Belgrove), przypominający swoją znakomitą siostrę pokrojem, charakterem i usposobieniem, budzi poważne nadzieje.

Miechów (King's Idler — Miss Mistinguett) stajni **„Michałowo"**, Centaur II (Bob — Cetynia) stajni **„Nałęcz"**, obydwa ogiery p. **Z. Cierpickiego** — Marwal (Villars — Illuminata) i Rejwach (Bafur — Circe), Neftis (Chèvrefeuille — Nabotoris, która dała tyle wartościowych koni z doskonałą Napaścią na cele) **pp. br. Mencel**, Forerunn (Forward — Icy Wind) **p. R. Garniewicza** dadzą zapewne o sobie słyszeć.

Kilka słów wreszcie poświęcić należy wydatnej hodowli **hr. Rostworowskiego,** którą reprezentuje siedem dwulatków Część stawki odniosła piękne sukcesy w Lublinie. Czołowe pozycje zajmują Ultimo (Ballyheron — Oval), Fratellini (Camors — Fuga) i La Veine (Ballyheron — La Vilanella).

Zamykając przegląd tegorocznej generacji dwulatków, tej wielkiej nadziei nie tylko ich hodowców i właścicieli, lecz również wszystkich tych, komu bliską jest sprawa rodzimej hodowli i sportu, podkreślam, że poza wymienionymi imiennie końmi znajdziemy na torze niejednego dzielnego w przyszłości szermierza. Opóźniony rozwój fizyczny, mniejsze zaawansowanie w treningu, przejściowe niedomagania i wiele innych przyczyn składają się na to, że nie zdołały one jeszcze zadeklarować swych walorów. Zresztą daleki jestem od zamiarów stawiania tych lub innych horoskopów dla tych lub innych stajen i koni. Ludzie turfu wiedzą bowiem dobrze, ile niespodzianek radosnych lub smutnych kryje w sobie dwulatek.



ULTIMO (Ballyheron — Oval po Galtee More), 2 l. og. c.-gn., hod. i wł. K. hr. Rostworowskiego.

UTRZYMANIE OGIERÓW

W niemieckim czasopiśmie „Sankt-Georg Sportztg." czytamy interesujące uwagi niepodpisanego autora:

„Jakkolwiek ogólnie jest wiadomo, że utrzymanie stallionów w Niemczech nie pozostawia wiele do życzenia, to jednak nie od rzeczy będzie przytoczenie słów znanego hodowcy koni pełnej krwi we Francji, p. de Gasté, w tej sprawie. Można bez przesady twierdzić, że kwestia ta postawiona jest w Niemczech na ogół na stopie należytej, zwłaszcza wiele uczynił w tym kierunku zarząd pruskich stadnin państwowych, który już kilkadziesiątków lat temu, wprowadził we Wschodnich Prusach próby dzielności dla młodych ogierów a także dużo ruchu dla ogierów starszych. Obecnie próby dzielności, stosowane dla ogierów wszelkich ras, w tem i krwi zimnej, dają możność zadawania racjonalnego ruchu dla wszelkich ogierów, z wiadomymi pożądanymi skutkami. Koniuszy Grabensee, długoletni kierownik hodowli hanowerskiej, — już przed 30 laty wybudował w Celle dla lepszych starszych ogierów, u których obawiał się bezpłodności, boksy z wybiegiem na okólniki, na których mogły one zażywać ruchu dowoli. Koniuszy v. Oettingen wybudował w Trakenhen słynne „wille" dla czołowych ogierów z wybiegiem dla każdego na kilku morgowe wygony, gdzie każdy z nich mógł wygalopować się w miarę swej potrzeby i temperamentu. Oczywiście zdarzają się ogiery w hodowli nie tylko pełnej, lecz i w pół, a także i zimnej krwi, które nadużywają pozostawionej im swobody, podniecając się ruchem i rujnując przez to kończyny. Tak np. amerykański folblut Americus zniszczył sobie kompletnie ścięgna, biegając całymi dniami bez ustanku na okólniku w Trakehnen.

Poglądy na tę sprawę wspomnianego p. de Gasté brzmią w strzeszczeniu następująco:

Przy obserwowaniu hodowli ogierów pełnej krwi, napotykamy następujące fakty:)1 zawczesny ubytek ich, 2) padnięcie w wieku, w którym powinnyby nadal istnieć w pełni sił i zdrowia, 3) niedostateczną płodność.

Niestety, zdarza się nieustannie i przeważnie, że ogiera, przeznaczonego do hodowli, izoluje się całkowicie od świata. Zostaje on zamknięty w boksie ciemnym i ciasnym, bez światła słońca a nawet powietrza. Ogiery są zamało ruszane, nie mogą wyładować swej energii mięśniowej i z braku ruchu nie wydalają ze swego organizmu całej masy toxyn, zatruwających je stopniowo, lecz stale. Ustrój nerwowy jest w swej pracy zahamowany. Otrzymują za mało świeżej zielonej paszy, względnie okopowizny, przez co szwankuje dowóz witamin do organizmu. Jasnem jest, że podobny reżim utrzymania ogiera stoi w rażącej sprzeczności z zasadami hygieny

Niektórzy właściciele ogierów postępują inaczej i celowo. Pewien hodowca, baron Finot, zaprzęga do swego powozu słynne steeplerki, jak Coureuse de Nuit i La Veine, dosiada na polowaniach ogiery tej miary co Bauders lub Bruadant. To daje wspaniałe rezultaty w hodowli. Przeważnie jednak, stalliony przebywają w stajni 22 godziny na dobę.

Wszystkie wyjścia ze stajni winny być od strony południa. Ogier podlega działaniu słońca. Codzienne długie przebywanie naszych ogierów i koni wyścigowych bez ruchu w stajniach wywołuje smutne następstwa. Kości folblutów rozłupują się, jak szkło. W roku 1935 zaobserwowałem 14 wypadków pęknięcia kości, bez widocznych urazów i przyczyn. (Uwaga redakcji: Przypominamy o licznych wypadkach pęknięcia kości u koni wyścigowych w Hoppegarten. Wadliwa pielęgnacja koni całemi generacjami wywołała brak wapna i fosforu w kościach).

Na rozesłany do 30 hodowców kwestionariusz, jaką różnicę w ilości zapłodnień zauważyli oni u ogierów, przebywających stale w stajni, w przeciwieństwie do ogierów, t. zw. podróżujących, które przechodzą od hodowcy do hodowcy, — nadeszły odpowiedzi, w których przeciętna cyfra wyraża się następująco: ogiery trzymane w stajniach, przy braku ruchu i powietrza, pokrywając 60 do 70 klaczy w sezonie, osiągnęły 50% zapłodnień. Ogiery podróżujące, przebywając codziennie 15 — 20 klm. od miejsca do miejsca, przy pokryciu do 100 klaczy zdołały osiągnąć do 80% zapłodnień.

Dla wzmożenia płodności ogierów tam gdzie okazuje się ona niedostateczną, wskazane jest w ciągu 10 tygodni przed sezonem kopulacyjnym dodawanie do zwykłej paszy specjalnej mieszanki, zawierającej cynk, niezbędny dla stworzenia spermatozoów. Mieszanka taka, jako codzienna dawka, składa się: 1 klg.ześrutowanej soczewicy, ½ litra zmielonych muszli, ½ litra siemienia konopi, 1 — 2 gramy mocznika cynku (trujące!) i 3 — 4 łyżki tranu. (Uwaga redakcji: radzimy, przy przygotowaniu i zadawaniu takiej mieszanki, zasięgnąć zdania przedstawiciela nauki).

Zalecone jest, dla zachowania zdrowia, energii i płodności naszych ogierów, przestrzeganie następujących przykazań:

1) Boks winien być zwrócony na południe, drzwi doń otwarte do połowy (od góry), aby świeże powietrze i słońce miały dostęp.
2) Conajmniej 2 godziny codziennie ruch na swobodzie na okólniku.
3) Codzienny marsz 15 — 20 klm. prócz tego 3 razy w tygodniu ruch w przyśpieszonym tempie dla wywołania potu, w celu wydalenia z organizmu szkodliwych składników.
4) W ciągu całego roku zadawanie, oprócz zwykłej suchej paszy, także paszy witaminowej: latem trawa i koniczyna, jesienią jabłka, zimą okopowizna.
5) Ogierom, niedostatecznie płodnym, można zadawać już z początkiem grudnia wyżej wspomnianą mieszankę".

J. K. Chodowiecki.

Niektóre historyczne konie bojowe

Koń był zawsze, od czasów najdawniejszych wiernym towarzyszem broni człowieka. Znosił z nim wszystkie trudy wojenne, niósł go ku zwycięstwom i sławie, ratował mu nieraz życie, lub też ginął u jego boku na polach bitewnych. On tylko z pośród wszystkich zwierząt, na służbie człowieka będących, ma swoją przeszłość i tradycje rycerskie. Potwierdzenie tego znajdujemy w malarstwie, rzeźbie, poezji.

A jednak pomimo tych niezaprzeczonych bohaterskich zasług bardzo, bardzo mało koni przeszło do historii. I wyznać ze skruchą musimy, że jest to z naszej strony brzydki dowód braku wdzięczności i pamięci.

Co wiemy o tych koniach, które dosiadali Batory czy Sobieski, Czarniecki, Chodkiewicz lub Żółkiewski. Nic, albo prawie nic. A czyż więcej coś powiedzieć możemy o tym, co niósł Zbierzchowskiego pod Wiedniem, Kozietulskiego pod Sommo-Sierrą, Dunin-Wąsowicza pod Rokitną?

Na usprawiedliwienie stwierdzić tylko chyba możemy, że pod tym względem jest niewiele lepiej u innych.

W Anglii np., gdzie takim pietyzmem otacza się wszystko co konia dotyczy, nie przechowały się żadne dane co do tych, na których jeździł Wellington w latach 1809—1815. Wiemy tylko, że w 1810, czy też 1811 r. nabył u Lorda Londondery konia pełnej krwi „Copenhagen", wnuka Eclipse'a. A był Wellington nie tylko wielkim wodzem, ale zamiłowanym i wybitnym jeźdźcem. Historia przekazała nam nawet relacje o jego polowaniach „par force" za lisem, którym oddawał się z zapałem w wolnych chwilach, w czasie wyprawy hiszpańskiej, sprowadziwszy w tym celu specjalnie sfory psów z Anglii. Gdy zaś później przed samą bitwą pod Waterloo musiał w najwyższym pośpie-

WINCENTY RUTKOWSKI

Pierwsze zawody konne w Truskawcu-Zdroju w 1937 r.

Młody, bo dopiero w 1935 r. z inicjatywy gen. Wacława Wieczorkiewicza zorganizowany Klub Jeździecki Małopolski Środkowej w Jarosławiu, o charakterze sportowo-towarzyskim, opierający się na własnych siłach, wykazał bardzo dużą żywotność i ruchliwość w sporcie konnym.

Już w dwa miesiące po zorganizowaniu się Klub urządził zawody konne: w 1935 r. trzydniowy meeting, w 1936 r. dwudniowy, a w 1937 roku w Jarosławiu dwudniowy i w Truskawcu-Zdroju trzydniowy meeting, wypłacając dotychczas nagród pieniężnych 10.000 zł. i honorowych 5.000 zł. W każdym takim meetingu startowało w każdej konkurencji około 75 koni i 50 zawodników.

W kwietniu b. r. postanowiono urządzić zawody konne nie tylko w Jarosławiu, siedzibie Klubu, lecz także w innych miejscowościach, w których zawody konne dotychczas się nie odbywały, jak w Truskawcu, Rymanowie, Iwoniczu i t. d., celem zainteresowania szerszego ogółu sportem konnym.

Wybór padł na Truskawiec-Zdrój i jakże szczęśliwy! Zdrojowisko to o bardzo miłym i estetycznym wyglądzie okazało bardzo duże zainteresowanie sportem konnym.

Po porozumieniu się z właścicielem Truskawca-Zdroju, niestety już dziś zmarłym, p. Marszałkiem Jaroszem Rajmundem, wielkim miłośnikiem wszelkiego rodzaju sportu, i przy jego wybitnym współudziale urządzono trzydniowe zawody konne: 26, 27 i 28 czerwca b. r., na które przybyły stajnie z Grudziądza, Garwolina, Warszawy, Lwowa, Stanisławowa, Brodów, Rzeszowa, Łańcuta, Jarosławia i Przemyśla z pięćdziesięcioma końmi i trzydziestu zawodnikami.

Malowniczy teren Truskawca dał piękne tło dla toru konkursowego, położonego opodal Truskawca, na błoniach gminnych. Tor konkursowy, obramowany lasem z efektownymi i o wielkiej rozmaitości przeszkodami tworzył bardzo piękny obraz.

Przy pomyślnej pogodzie i olbrzymim zgromadzeniu, bo około 5-ciutysięcznej zainteresowanej tą imprezą publiczności, rozgrywano „Kryształowe konkursy". Miano kryształowych konkursów powstało stąd, że oprócz nagród pieniężnych do każdej konkurencji ofiarowano, nie tylko dla pierwszych miejsc, wspaniałe okazy pucharów kryształowych.

Walka o palmę pierwszeństwa w każdej konkurencji była o tyle bardziej emocjonująca, że brali w niej udział jeźdźcy o wysokiej klasie i dobrym materiale końskim.

Tryumfatorami poszczególnych dni byli p. Henryk Strzeszewski — w I-szym dniu zdobywca dwóch konkursów, p. por. Pohorecki w II-gim dniu tryumfator w dwóch konkursach i w III-cim dniu p. ppor. Wołoszowski zwycięzca również w dwóch konkursach.

Organizacja przy współpracy i wybitnej pomocy ś. p. Marszałka Rajmunda Jarosza i jego synów Dr. Romana i Inż. Aleksandra bardzo dobra i sprawna. Zorganizowano również na zawody w Truskawcu pociąg popularny ze Lwowa, który był przepełniony. Rozgłośnia Polskiego Radia we Lwowie informowała publiczność przed zawodami o mającej się odbyć imprezie sportu konnego, jak i w każdym dniu zawodów o wynikach poszczególnych konkurencyj.

Wobec tak udanej imprezy i wielkiego zainteresowania sportem konnym postanowiono urządzić stały tor konkursowy w Truskawcu-Zdroju i rok rocznie organizować zawody konne, obejmujące programem nie tylko konkursy hippiczne, lecz także biegi myśliwskie i na przełaj.

Klub, którego prezydium stanowią: Prezes Leon ks. Sapieha, I Wice-Prezes a zarazem urzędujący i wielki propagator sportu konnego gen. Wacław Wieczorkiewicz, II Wice-Prezes Alfred hr. Potocki, liczy obecnie 52 członków zwyczajnych i 6 zbiorowych każdy po 40 członków. Jest wyposażony w aparat do urządzenia wszelkich zawodów konnych i ma do dyspozycji 2 duże kryte ujeżdżalnie kompletnie urządzone do zawodów konnych tak przy świetle dziennym jak i sztucznym.

Program Klubu na przyszłość obejmuje urządzanie zawodów konnych w Jarosławiu w okresie zimowym w drugiej połowie stycznia w krytej ujeżdżalni, w Truskawcu w okresie letnim z końcem czerwca każdego roku z programem: konkursy hippiczne, biegi na przełaj i myśliwskie, w Łańcucie w okresie jesiennym raidy i biegi myśliwskie za sforą.

Ponadto jest brany pod uwagę okręg iwonicki, w którym urządzanoby zawody konne, po zaznajomieniu się z warunkami lokalnymi.

---

chu opuszczać bal u księżny de Beaufremont, przegalopował wówczas konno w nocy dystans Bruksella — las w Soignes w stylu jeźdźca dużej klasy.

Poruszając ten temat należy nawiasem stwierdzić dość ciekawe zjawisko, że dawniej zwykle wierzchowiec biały, o typie orientalnym miał widocznie specjalny urok dla tłumów. Henryk IV miał białego konia, Henryk VIII również. Zaś bliżej już naszych czasów Fryderyk II stale dosiadał białego konia podczas wojny siedmioletniej; kazał go też później pochować w parku pałacu Sans-Souci w Potsdamie.

Najwięcej danych przekazała nam historia o koniach Napoleona, którym ciekawą pracę poświęcił p. Saint-Georges. Były one także wszystkie białe, albo jasno siwe. Najwięcej znane są „Marengo", „Austerlitz", „Maria" i „Ali", z liczby 18-tu czy 19-tu, które według Dr O'Meara, zostały pod nim zabite.

Wiemy, że pod Waterloo dosiadał konia „Marengo", który w 1800 roku miał pięć lat, a zatem 20 w 1815 r. i z wszystkich wierzchowców cesarza był najsławniejszym. Szkielet jego, ofiarowany przez pułkownika H. W. Angerstein, znajduje si w Whitehall w Anglii, w „Royal United Service Institution". Tuż obok widzimy obraz, przedstawiający podobiznę tego konia pod samym nieśmiertelnym jeźdźcem, ubranym w historyczny szary surdut. Kopyto zaś jego przechowywane jest w St. James Palace, w specjalnym futerale, na którym widnieje napis: „Kopyto konia „Marengo", rasy berberyjskiej, wierzchowca Napoleona, który dosiadał go w bitwach pod Marengo, Austerlitz, Jena, Wagram, wreszcie podczas kampanii rosyjskiej, a także pod Waterloo". Na samym zaś kopycie jest również napis: „Marengo został raniony w kłąb, w chwili gdy dosiadający go wielki jego pan znajdował się na drodze „chemin creux", wśród wysuniętych przednich pozycji francuskich. Ranny był też poprzednio w różnych bitwach".

Ciekawem jest, że koń jeżdżony przez Napoleona pod Marengo w 1800 r., mógł służyć mu jeszcze pod Waterloo, uniknąwszy śmierci, która w tym piętnastoletnim okresie zabrała tyle innych jego towarzyszy, a zwłaszcza że zdołał wyjść cało z klęski rosyjskiej, gdzie naogół nawet jeden procent koni nie ocalało.

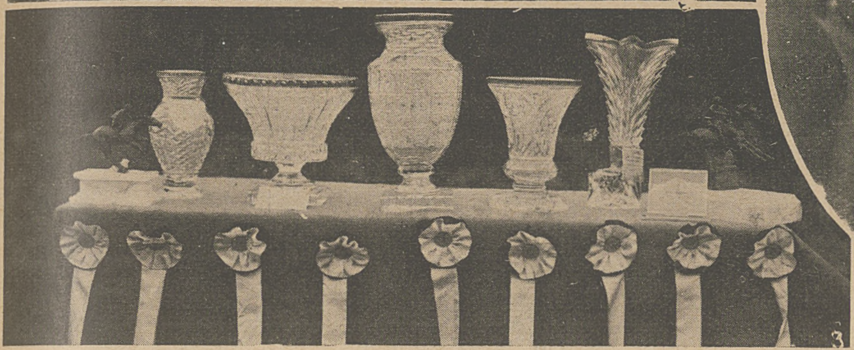
Cofając się z pola bitwy pod Waterloo Napoleon był bardzo cierpiącym. Jazda konno przyprawiała go o straszne bóle, to też wciąż zsiadał z konia, którego prowadził za cugle. Tak widziano go wówczas na moście w Charleroi i w Marcinelle. Ta niemożność zupełna utrzymania się w siodle sprawiła, iż musiał zaniechać powziętego w ostatniej chwili zamiaru, o którym zwierzał się bratu, księciu Jérome, udania się jak najszybciej do oddalonego o jakie 7 mil obozu marszałka Grouchy, aby z jego świeżymi wojskami uderzyć na zwycięskie armie angielsko-pruskie.

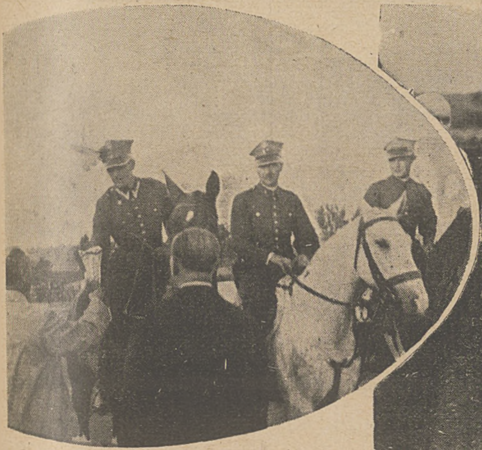
1. Tor konkursowy.

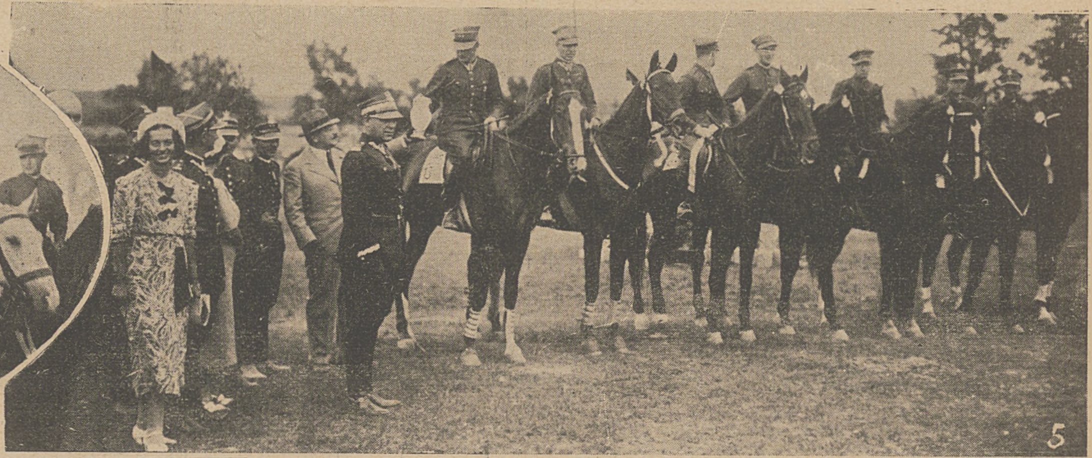
2. P. Marszałek Jarosz Rajmond wręcza nagrodę honorową p. H. Strzeszewskiemu na wał. Ryś.















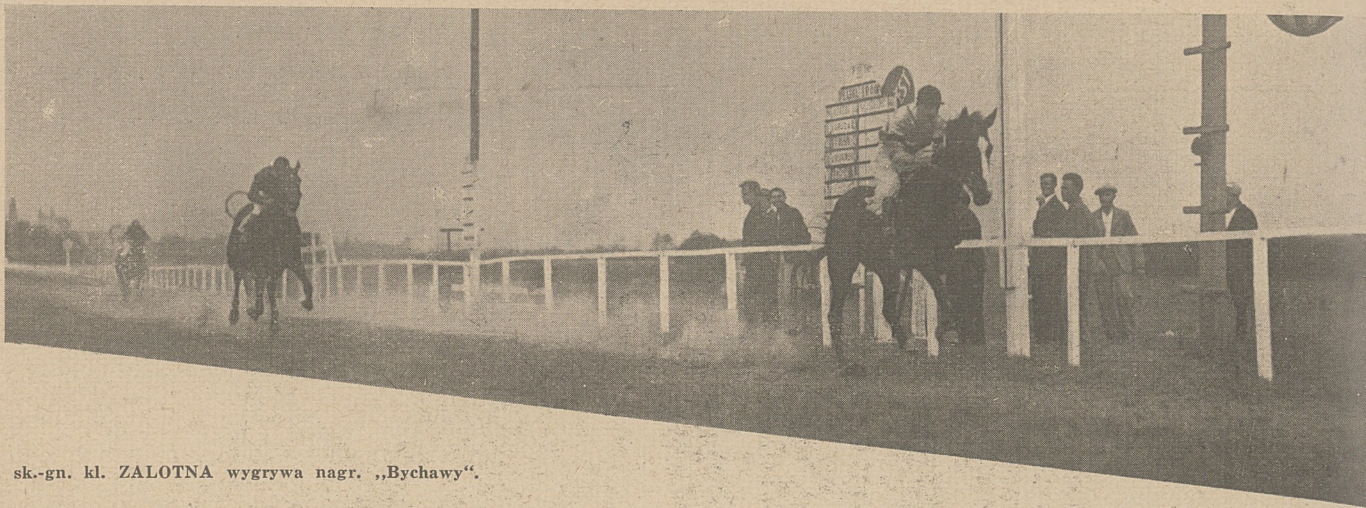
3. Część nagród honorowych.

4. Ppor. Wołoszowski na kl. Blondyna otrzymuje nagrodę hon. Inż. Bily Jana.

5. Grupa zwycięsców.

6. Gen. Wieczorkiewicz wręcza nagrodę honorową por. Pohoreckiemu na wł. Savannah.

7. P. Wojewoda Wł. Belina-Prażmowski przygląda się zawodom konnym.



3 l. sk.-gn. kl. ZALOTNA wygrywa nagr. „Bychawy".

Lato w Lublinie*)

Lato, a właściwie letnisko dla koni napewno, a dla właścicieli stajen również. Sezon lubelski, to wytchnienie i odpoczynek zasłużony po denerwujących sezonach wiosennych na innych torach.

Przybywszy na miejsce, wszyscy spotkali się z tradycyjną gościnnością i życzliwością.

Wszystko jak dawniej, a jednak są zmiany, ale na lepsze; szczególnie zmienił się teren, zajęty przez stajnie, przecięty szeroką drogą, po której obu stronach zasadzono kasztanową aleję. Każda stajnia ma własny obszerny ogrodzony paddock do oprowadzania koni, wygodne ławki pod stajniami, a rzeczka, okrążająca cały teren, to istne Eldorado dla zmęczonych nóg czworonożnych szermierzy.

Typowo lubelski obrazek: używające z rozkoszą w upalne dnie kąpieli konie, przyglądają się z zaciekawieniem kąpiącym się lubliniankom, a nawet nie płoszą się na widok przepływających obok kajaków.

Zarząd Towarzystwa, z Prezesem Zygmuntem Skolimowskim na czele, dba o wszystkich, starając się gościom ułatwić i uprzyjemnić pobyt, a nowy Sekretarz Generalny p. Antoni Konopnicki zawsze znajdzie czas by nietylko na każdy szczegół na torze zwrócić uwagę, ale i z uprzejmością i cierpliwością wysłuchać sportsmanów i, jeśli tylko możliwe, pomyślnie załatwić trudne nieraz problemy.

Na trybunach panuje wesoły i beztroski nastrój, charakterystyczny dla Lublina.

Tegoroczny meeting udał się pod każdym względem, bo i pogoda dopisała, pola licznie obsadzone, gonitwy rozpoczynały się punktualnie, a starty p. rtm. Mirnego wypadły wprost bez zarzutu, pomimo, że tór nie posiada startmaszyn, a może właśnie dla tego, bo starter, niezwiązany szczupłym miejscem, ma łatwiejszy moment decyzji. Ten szczegół nasuwa uwagę, by i na innych torach przeprowadzić próby puszczania biegów dla dwulatków bez startmaszyny. Publiczność liczniej się zbierała niż w minionych latach i gra, jak na lubelskie stosunki, była więcej ożywiona.

Dopisało więc wszystko, ale nie całkiem bez wyjątku.

Zarząd Towarzystwa trzyma się jeszcze kurczowo tradycji, urządzając biegi gentlemańskie płaskie, płotowe i przeszkodowe.

Rzeczywistość jednak wskazuje na to, że Towarzystwo Lubelskie będzie musiało zrezygnować z zamiłowania do tradycji i odzwyczaić się od tych luksusowych zabytków, nie ma bowiem

*) Artykuł niniejszy nadesłany został przez Lubelsko-Wołyńskie T-wo Zachęty do Hodowli Koni.

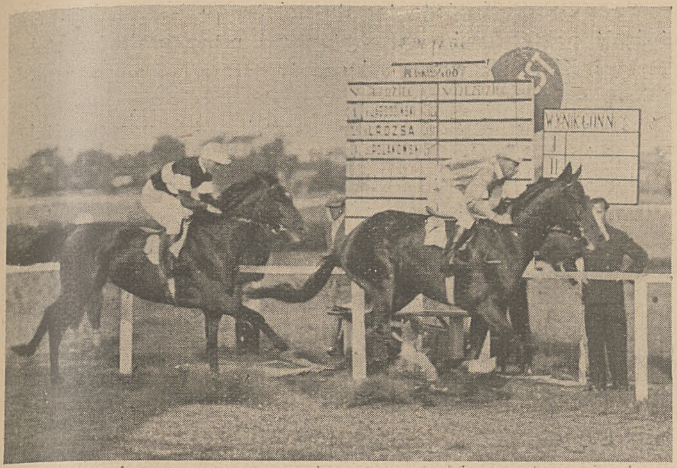
Generał Vandamme pisze w swoich pamiętnikach, że pod Austerlitz cesarz jeździł na koniu arabskim maści siwej, którego po tej bitwie przezwano „Austerlitz". Fakt ten można uważać za zupełnie wiarogodny ze względu na osobę tego generała, który swego wielkiego wodza otaczał prawdziwą czcią i pietyzmem. Gdy np. w mroźną noc, poprzedzającą tę samą bitwę, Napoleon przyszedł na chwilę ogrzać się przy ognisku obozowem Vandamme'a, ten kazał zaraz potem swojemu ordynansowi wyjąć niedopalony kawał drzewa, aby później przechowywać tę pamiątkę w swym domu rodzinnym w Cassel, jak najcenniejszą relikwię.

Niemiec M. Schallehn, znajomy księżny Cambridge, w liście pisanym do jednego z przyjaciół w Anglii, wspomina, jak w czasie pochodu na Moskwę, oddział kawalerii francuskiej, przemarszem przez Meklemburg — Schwerin, zatrzymał się w małym miasteczku Ivenach. Tam gen. Lefèvre-Desnouettes zabrał kilka koni pełnej krwi ze znanego stada barona von Plessen. W tej stawce była też piękna klacz siwa po Herodotus, pochodząca z krwi King Herod'a. Zarezerwowano ją dla Napoleona, który często posługiwał się nią podczas kampanii 1813 r. i nazwał „Marie", ze względu na swoją drugą żonę Marię Ludwikę. Klacz ta dostała się później w ręce Prusaków i zpowrotem do barona von Plessen, ten zaś z czasem szkielet jej zachował w starej swej siedzibie w Ivenach.

Czasowo bawiący na wyspie Św. Heleny Dr. O'Meara, w książce swojej „Napoleon in exile", albo „A voice from St. Helena", przytacza rozmowę, w której cesarz na zapytanie wiele razy był ranny, odrzekł, że owszem często, ale nigdy bardzo poważnie, ale koni miał pod sobą zabitych 18 albo 19. Ponieważ, jak słusznie zaznaczył Hon. F. Lawley w „Baily's Magazine", Napoleon w ogóle nie znał kłamstwa ani bojaźni, więc można tym jego słowom najzupełniej wierzyć. Zresztą wiemy, że w jednej bitwie pod Waterloo, Blücher miał dwa zabite pod sobą konie. Należy przy tym pamiętać, że w ciągu 20 lat Napoleon brał osobiście udział w 60 bitwach i licznych poza tym potyczkach, musiał więc dosiadać wielu koni, o których pamięć do nas nie doszła.

Cesarz miał pod Waterloo także konia zwanego „Jaffa", kupionego w swoim czasie w Egipcie. Padł on ze starości w 1829 r. i jest pochowany w hrabstwie Kent, w posiadłości P. Roberts, „Atkin-Roberts" w okolicy Cranbrook. Tam w parku, na wystawionym mu pomniku czytamy: „Tu spoczywa Jaffa, słynny koń bojowy Napoleona. Przeżył lat 37".

W Egipcie również zdobyty był od Ali Bey'a koń „Ali". Początkowo jeżdżony był przez dragona w 18-m pułku. Odebrany zpowrotem przez Mameluków i znowu odbity przez Francuzów, zciągnął na siebie uwagę generała Menou, który, zabrawszy go z sobą do Europy, podarował Pierwszemu Konsulowi.



Derby półkrwi wygrywa 3 l. og. kaszt. ELF od Hastingsa i Łanicza.

jeźdźców gentlemanów, a jeszcze mniej jest nadziei na to, by liczba ich się z czasem zwiększyła.

Luksusem bowiem dla Towarzystwa, a stratą dla właścicieli koni jest dotowanie nagród dla gonitw jedno lub dwukonnych, gdyż konie muszą być wycofywane z powodu braku jeźdźców.

Główny nacisk kładzie Towarzystwo na urządzanie gonitw dla koni półkrwi, dlatego warto tę sprawę omówić za nim przejdziemy do szczegółów tegorocznego sezonu.



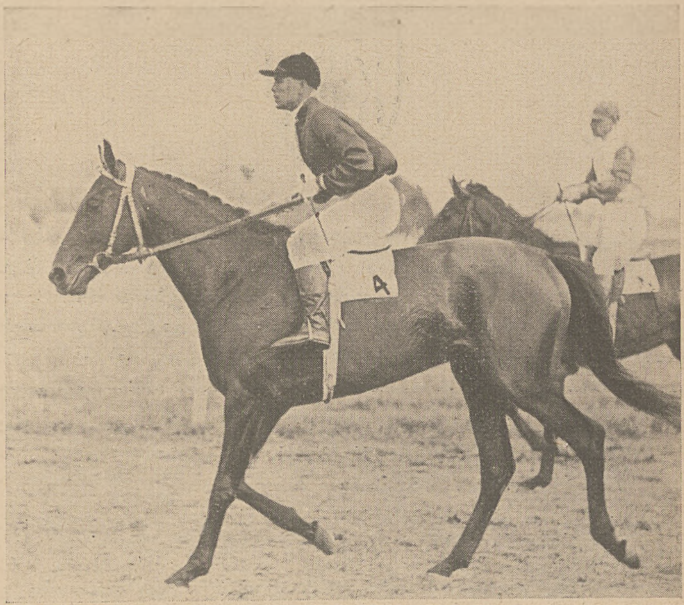
ELF (Harlekin — Elektra) 3 l. og. kaszt. hod. i wł. p. Wodzińskiego.

Z wytrwałością od lat prowadzona selekcja, wytworzyła grupę koni półkrwi, które z powodzeniem mogą się mierzyć z końmi pełnej krwi. Produce krajowe dla półkrwi na dystansie ok. 2100 mtr. wygrał Tamerlan III p. A. Budnego od finiszującego Elfa o ½ dł., trzeci o 4 dł. Łanicz na mocno elastycznym torze w 2 m. 25 s.

Derby, w tym roku rozegrane w czasie 2 m. 35 s., zdobył piękny kasztanowaty ogier **Elf** dla właściciela i hodowcy p. Wodzińskiego. Dobra w liniach sk. gniada klacz **Zalotna**, wł. st. „J. Z. S.", hod. p. Z. Skolimowskiego, wygrała Oaks, dyst. ok. 1800 mtr., łatwo w czasie 1' 58". A np. jeden bieg I kat. na dyst. ok. 2400 mtr. w czasie 2' 38": wygrały konie niskiej półkrwi. Pierwszym był **Monolit**, wł. st. „J. Z. S." (p. Skolimowskich), hod. M hr. Zamoyskiego, drugie miejsce zajął Herszt, hod. L. J. bar. Kronenberga, pozostawiając za sobą konie pełnej krwi: Manillę (Har-



MONOLIT (Javelot — Druchna) hod. M. hr. Zamoyskiego, wł. st. „J. Z. S.".



TAMERLAN III (Tod und Leben i Muza Bychawska) 3 l. og. gn. hod. i wł. Prezesa A. Budnego.

Pod Wagram cesarz jeździł na nim od 4-ej z rana do 6-ej wiecz. Piękny jego szkic, zrobiony przez nieznanego artystę, znajduje się w pałacu w Schoenbrunn.

Wprawdzie pułk. Angerstein twierdzi np., że pod Marengo, Austerlitz, Wagram, podczas kampanii rosyjskiej i pod Waterloo Napoleon dosiadał stale „Marengo", ale nie powinno to w błąd nas wprowadzać, gdyż jak słusznie w swoich pamiętnikach pisze pani de Rémusat, cesarz jeździł na czterech, pięciu koniach w ciągu jednej bitwy, przy czym wprost zamęczał je od wschodu słońca do nocy.

Potrzebne mu też były obdarzone niezwykłą wytrzymałością, gdyż zdarzały się także wypadki, jak podczas kampanii hiszpańskiej, kiedy to, galopując całą noc, pokrył dystans 80 kilometrów, dzielący miasto Burgos od innego hiszpańskiego miasteczka.

A gdy jako już pokonany „Bóg Wojny", na statku Bellerofon w porcie Plymouth, dowiaduje się o decyzji rządu angielskiego, w oburzeniu woła: „Na Św. Helenie zginę w przeciągu trzech miesięcy. Jestem przyzwyczajony odbywać dziennie 30 mil konno. Cóż mam począć na tej małej skale, na końcu świata!"

Ale na tej małej skale przeznaczonem mu było żyć nie trzy miesiące, a sześć długich lat, żeby zakończyć wielką legendę.

Al. Rościszewski.

lekin — Carola) p. Zangena i Hassan Beja (The Cheetah — Cissa) zamykał pole anglo-arab Sokół. Trzeba tu dodać, że **Monolit** biegał w tym roku 10 razy, zdobywając 8 pierwszych i 2 płatne miejsca. W nagrodzie „Przychówku Lubelsko-Wołyńskiego" zdobył szarfę Tamerlan III p. A. Budnego, za którym podążały Zalotna i Pantyr.

Widocznie więc polityka programowa Towarzystwa jest racjonalna, a dla hodowli krajowej pożyteczna, kiedy osiągnęła tak dodatnie wyniki. Na drodze jednak do szerszego rozwinięcia tej idei staje przeszkoda, zdaje się, nie do przezwyciężenia. Sezon bowiem lubelski jest za krótki na to, by mógł wyczerpać cały program hodowlany do wypróbowania półkrwi nietylko na szybkość. Dobrym uzupełnieniem programu lubelskiego byłoby dotowanie nagród w jesieni na innych torach dla koni półkrwi w biegach płotowych i przeszkodowych częściowo li tylko dla półkrwi, częściowo zaś z dopuszczeniem koni półkrwi, ze znacznymi ulgami wag, do współzawodnictwa w tej kategorii z końmi pełnej krwi, stosując ulgi większe lub mniejsze, zależnie od wysokości procentu pełnej krwi.

Jeżeli więc idea spopularyzowania biegającej półkrwi ma być urzeczywistnioną, należałoby rozpisać na torach prowincjonalnych liczniejsze gonitwy dla dwulatków półkrwi, np. w tym roku w Lublinie 4 gonitwy dla 13 zgromadzonych dwulatków, następujące tuż po sobie, nie mogą dać żadnego konkretnego obrazu o wartości współzawodników.

W tym roku wraz z dwulatkami przybyło na tor około 40 koni półkrwi, podczas gdy w poprzednich latach bywało około 60, objaw zmniejszenia się ilości potwierdza mniemanie, że program dla półkrwi jest zaszczupły.

Ponieważ założeniem i zasadą racjonalnej produkcji konia półkrwi jest uzyskanie drogą selekcji wyścigowej dobrego konia wierzchowego, należy umożliwić tym koniom wykazanie swoich zdolności nie tylko w biegach płaskich, ale przede wszystkiem w płotowych i przeszkodowych.

Po wyczerpaniu tego tematu należy się jeszcze kilka słów poświęcić pełnej krwi, reprezentowanej przez pariasów stołecznego toru. Klasa ich w tym roku może gorsza, niż w poprzednich, ilościowo mniej więcej to samo. Na czoło wybiły się Hardi, Dworna i Bridgé. Wśród płotowych zauważyć można poprawę tak co do jakości jak i liczby. Wyróżniły się Prus, Daga, Rodin i Fugas, któremu elastyczna bieżnia zdaje się bardzo odpowiadać.

Konie przeszkodowe zaś, poza całymi Rijadem anglo-arabem, Turją, Nemrodem i Hipkiem, nie obmawiając właścicieli, przedstawiają kategorię szpitalną.

Wysiłki Towarzystwa zmierzające do podtrzymania sportu przeszkodowego muszą, wobec tej smutnej rzeczywistości iść na marne dla zupełnego braku jeźdźców, a co za tem idzie i koni.

Przepraszam, był jeden i to jeździec europejskiej klasy Aleksander hr. Rostworowski, ale stosunek taki, że mógł każdemu z ewentualnych konkurentów dać 10 kg.

Ażeby mieć dokładniejszy obraz sezonu, trzeba wymienić, że stajen w tym roku przybyło 58, koni zaś: pełnej krwi 110, wysokiej półkrwi 8, półkrwi 37, arabów 67 i anglo-arabów 23.*)

Przy końcu sezonu podejmował obiadem Prezes i Zarząd właścicieli stajen, a wszystkim utkwiły w pamięci słowa przemówienia Prezesa, który, charakteryzując wysiłki i cele Towarzystwa, zaznaczył, że myślą przewodnią Towarzystwa jest utrzymanie dawnych tradycyj oraz zasady, że tabakiera jest dla nosa, a nie nos dla tabakiery. Zebrani te słowa przyjęli hucznymi oklaskami i szczerymi wyrazami uznania.

Na tem kończę reportarz z lubelskiego toru, ale jeśli na jego podstawie zdamy sobie sprawę, ile w urządzenie tego sezonu włożył zamiłowania, pracy i entuzjazmu dla sprawy Prezes i Zarząd, jak walnie dopomagali im urzędnicy Towarzystwa, z żalem żegnamy gościnne ich progi i życzymy sobie, byśmy w przyszłym roku stanęli do apelu w komplecie. **Zadowolony gość**

*) Sprawozdanie z wyścigów arabów i anglo-arabów patrz Nr. 24 „J. i H." **red.**

KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego otrzymało od p. J. M. Dickinson'a radiogram z wiadomością, że dnia 20 sierpnia b. r. na pokazie koni stanu Illinois (w Springfield) importowana z Polski klacz LASSA zdobyła **pierwszą nagrodę i wielki szampionat** w dziale klaczy stadnych czystej krwi arabskiej, oraz czwartą nagrodę w dziale wierzchowych koni arabskich, dosiadana przez dziewięcioletnią Maxie, córkę p. Dickinson'a, której portret konny figurował na okładce Nr. 7 „Jeźdźca i Hodowcy" w roku bieżącym. Tę czwartą nagrodę LASSA zdobyła w konkurencji, do której stanęły same ogiery. Ogier p. Dickinson'a, — RONEK, wnuk polskiego „Skowronka", zdobył również nagrodę pierwszą i wielki szampionat w dziale pełnoletnich ogierów arabskich, oraz pierwszą nagrodę dla koni wierzchowych, w której to konkurencji LASSA zajęła czwarte miejsce.

Kinoteatry „Paramount" rozpoczęły wyświetlanie filmu, który wyobraża przegląd klaczy, eksportowyych do Ameryki, przed ich odejściem z Warszawy oraz ładowanie transportu w Gdyni.

Film ten zaczął swoją wędrówkę po Stanach Zjednoczonych od stanów Tennessee i Kentucky, słynnych z zamiłowania do koni.

KOMUNIKAT WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW KONI PRZY WARSZAWSKIEJ I. R.

Pokaz koni w Płocku odbędzie się w dn. 26 i 27 października 1937 r. P. p. Hodowcy, pragnący wziąć udział w Pokazie, winni do dn. 1 października najpóźniej zgłosić swe konie do Związku, podając nazwę, maść i wiek koni, oraz przesłać odnośne świadectwa urodzenia. Zgłoszenia są już przyjmowane obecnie i prosimy o jak najwcześniejsze nadsyłanie, aby mieć możność na sprawdzenie i uporządkowanie dokumentów.

Jednocześnie przypominamy najbliższe terminy targów remontowych:

Warszawa 9.X.

Skierniewice pokaz 6 września. Pokaz rozpocznie się dn. 6 września 1937 o godz. 7.30 rano zamiast o godz. 8.30, jak to było uprzednio podane.

W dn. 22.VIII.1937 r. powstało nowe Koło Hodowców Koni w Mławie — prezes p. Feliks Lasota z Bogurzyna.

***

Biuro Pow. Koła Hodowców Koni w Wolsztynie komunikuje, że w dniach od 18 — 20 września br. odbędzie się w Wolsztynie Wystawa Ogrodniczo - Hodowlana, połączona z „Dniem Konia".

POŻAR W STADZIE KRASNE.

W stadzie Krasne ks. Czartoryskich z niewiadomego powodu wybuchł groźny pożar, który spowodował olbrzymie straty. Z ognia udało się wyratować 15 koni, zaś 17 zginęły, a mianowicie:

4 klacze stadne własne: Jagódka (Villars — Hugenottin), Damsel (Fils du Vent— Resolute), Fanfara (Parachute — Blameless), Manon Lescaut (Mont Saint Eloi — Mountain Light).

Wł. hr. Zamoyskiego 3 matki stadne: Giovinezza (Torelore — Lépante), Etna II (Villars — Kentucky), Bascule (King's Idler — Kentucky).

St. Nałęcz 2 klacze: Luna (Parachute — Estella II), Curia (Albula — Cytis) oraz Tukora (Tuki i Fokker) st. Lubicz, Nuta (Mah Jong— Harmonia), p. A. Tuńskiego, Ilonka (Luvaneran — Iskra III ½ krwi). K. hr. Rostworowskiego. Poza tym zginęły należące do st. Lubicz 3 roczne ogierki, 2 po Figaro i 1 po Parachute, oraz 2 sysaki odsadzone, 1 st. Lubicz, 1 p. Witkowskiej.

Wiadomości ze stada Łopuszno p. Zbigniewa Dobieckiego.

18-go sierpnia padła na zapalenie kiszek Defilada (Stavropol — La Renteria), matka własnej hodowli, ur. w 1929 roku. Była to w swoim czasie dobra klacz wyścigowa. Zwłaszcza dobrze biegała jesienią 1933 roku jako czterolatka, zakończeniem jej kariery wyścigowej było pobicie w pozagrupie Eclaira.

Pozostawiła po sobie w stadzie rocznego Kastet po Illuminator i tegoroczną klaczkę Laweta po Batiar. Na rok 1938 była zaźrebiona Batiarem.

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKATY P.Z.J.

Zawody konne Podolskiego Klubu Jeździeckiego, urządzane w Zaleszczykach w okresie obchodu winobrania, odbędą się w czasie od dnia 24 — 26.IX.1937. r.

Jesienne Zawody Konne Hrubieszowskiego Klubu Jeździeckiego odbędą się w dniach 18, 19 i 20 września br. w Hubieszowie.

Polski Związek Jeździecki otrzymał zaproszenie od Oesterreichische Renn- und Campagnereiter Gesellschaft dla jeźdźców polskich na Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne, które odbędą się w Wiedniu w czasne od 25 września do 3 października br.

WIKING IV — ZWYCIĘZCA INDYWIDUALNY W MILITARI 1937.

Pierwsze miejsce w tegorocznym Militari zdobył indywidualnie rtm. Brodzki z 15-go pułku ułanów na koniu **Wiking IV** (Viveur-xx — Strata po Infant, Wsch. Pr.), siwym, urodzonym w 1926 r. w stadzie Szelejewo (Pozn.) p. Stanisława Karłowskiego, Prezesa Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce.

Wiking IV, który pierwotnie nazywał się Verlgas, odrazu wydawał się właścicielowi wartościowym koniem i dla tego nie sprzedał on go jako remonta, lecz trenował w dystansie i skoku. Po stwierdzeniu dużych możliwości konia p. Karłowski zaproponował ówczesnemu Szefowi Remontu ś. p. płk. Rozwadowskiemu nabycie Wikinga IV, jako konia sportowego. Wówczas ś. p. płk. Rozwadowski przybył z komisją do Szelejewa i zakupił konia za 3.500 zł.

Wiking IV brał udział w Militari czterokrotnie. Pierwszy raz był bez miejsca, potym zajął V miejsce, następnie III — a w roku bieżącym zdobył I miejsce indywidualne.

Koń ten, pomimo czterokrotnego udziału w tak ciężkiej próbie, jest w pełni zdrowia i **nogi ma nienaruszone.** Wystawia on doskonałe świadectwo współczesnej hodowli poznańskiej, a w szczególności stadu Szelejewo, które stale używa wartościowych ogierów pełnej krwi.

Klacz Strata po Infant po Insurgent od kl. po Alastor po za Wikingiem IV m. inn. dała kl. Gale, matkę wysokowartościowych remontów, od której Iwo w 1923 r. został sprzedany do Czechosłowacji, w 1926 r. wał. Varidile nabyła Komisja Remontowa za 1840 zł., zaś wał. Varga w r. 1927 został sprzedany na eksport do cyrków zagranicznych za 1900 zł.

ZAGRANICZNA

ANGLIA

STADO LORDA GLANELY

Założone po wojnie stado lorda Glanely w Exning jest ilościowo największe w Anglii. Własnych reproduktorów posiada 4, a mianowicie: **Colombo, Singapore, Royal Dancer i Navigator,** zaś klaczy obecnie jest 56, z czego większość hodowli własnej.

Najstarszą klaczą jest 18-letnia Lady Nairne, matka Colombo. Do pereł stada należy oaksistka Rose of England, oraz Sky glory z trzema doskonałymi córkami Ada Dear, Glorious Devon i Empire Glory. W roku bieżącym pokryto 14 klaczy Colombo, 14 — Singapore, 10 — Royal Dancer i 4 Navigator. Do obcych reproduktorów rozesłano 12 klaczy zaś 2 klacze pozostały nie kryte.

W stadzie znajduje się 36 roczniaków i 29 sysaków.

TEGOROCZNI DERBIŚCI WG. LINII MĘSKICH

Od **Eclipse** pochodzą: Mid-Day Sun (Anglia), Clairvoyant (Francja), Donatello II (Italia), Abendfrieden (Niemcy), Phideas (Irlandia), Louftemont (Belgia), Fürstenbrauch (Węgry), Rüdiger (Austria), Sektor II (Z.S.S.R.), Hisatomo (Japonia), Piano (Polska) — razem 11 derbistów.

Od **Matchem** pochodzą: War Admiral (U. S. A.), Irish Captain (Szwecja).

Od **Herod** pochodzi Tornado (Czechosłowacja).

Jak wynika z powyższego przewaga Eclipse'a, zwłaszcza w Europie jest przygniatająca.

Nieco danych z ostatniej statystyki. 12 koni wygrało dotychczas powyżej 5.000 f. st. (125.000 zł.) a mianowicie: Mid-day Sun, Exhibitionnist, Le Ksar, Boswell, Precipitation, Portmarnock (2 l.), Mirza II (2 l.), Gainsborough Lass, Solfo, Tahir (2 l.), His Grace i Diplomat. Na czele reproduktorów figuruje Solario z wygraną 42.982 f. st. przed Fairway — 19.679 f. st. i Blandford — 16.192 f. st.; powyżej 10.000 f. st. mają na swym koncie: Foxlaw, Bosworth, Blenheim, Hurry On i Gainsborough. Pośród żokiei prowadzi Gordon Richards, który ma 129 zwycięstw, przed N. Newett (77), E. Smith (59). H. Wragg (58) i R. Perryman (51).

OSTATNIE NOTOWANIA LONDYŃSKIE

Doncaster. St. Leger 1937.

11:4	Mid-day Sun,
95:20	Sultan Mahomed,
17:2	Perifox,
9:1	Cold Scent,
10:1	Fair Copy,
10:1	Solfo,
100:8	Goya II,
20:1	i więcej inne konie.

WĘGRY

KUPNO CZOŁOWEGO REPRODUKTORA

Upoważniony przez grono hodowców ks. Bela Odescalchi, który w grudniu ub. r. nabył szereg klaczy stadnych podczas przetargów grudniowych w Newmarket, sfinalizował obecnie kupno czołowego reproduktora. Kupił mianowicie od lorda Astor 8-letniego Mannamead'a za niewysoką stosunkowo cenę 8500 fst. t. j. 175.000 złotych.

Mannamead (Manna — Pinprick) ur. w r. 1929, jako 2-letni był niepobity przy trzech startach i został sklasyfikowany na pierwszym miejscu w Free Hdc. ex aequo z Orwell'em. Jako 3-letni Mannamead zakulał na wiosnę i biegał tylko 1 raz w listopadzie, odnosząc łatwe zwycięstwo. Niepobity pozostał również jako 4-letni, zdobywając Chippenham St. od Orpen i Brûlette, Burwell St., zaś w ostatnim swym wyścigu Rous Memorial St. przyszedł łeb w łeb z Loaningdale. Wielu znawców uważało Mannameada za najlepszego konia jego generacji. Wnuk Phalarisa pochodzi w linii żeńskiej od znakomitej Conjure, to też kupna tego możemy pozazdrościć hodowcom węgierskim.

NIEMCY.

Statystyka niemiecka (po dniu 1 sierpnia 1937).

WŁAŚCICIELE STAJEN.

	Wygrane marek
Stado Waldfried	176.738
Gł. stadnina Graditz	112.037
Stado Schlenderhan	98.214
P. Mülhens	70.680
Stado Erlenhof	69.709
W. Bresges	63.473
Stado Ebbesloh	58.829
Bracia Rösler	50.304

REPRODUKTORY

	Zwycięstw	Wygrane marek
Aurelius po Pergolese	36	177.640
Oleander po Prunus	36	171.066
Ferro po Landgraf	11	104.245
Wallenstein po Dark Ronald	37	102.419
Lampos po Fervor	37	101.134
Flamboyant po Tracery	30	91.888
Herold po Dark Ronald	30	87.760
Sisyphus po Fervor	26	85.207
Graf Ferry po Fervor	35	84.831
Prunus po Dark Ronald	24	72.983
Graf Isolani po Graf Ferry	16	72.571
Favor po Fervor	22	70.548
Der Mohr po Dark Ronald	23	62.811
Laland po Fels	18	51.405

KONIE.

	Wygrane marek
3 Blasius po Aurelius	104.580
3 Abendfrieden po Ferro . . .	76.780
5 Sturmvogel po Oleander . .	51.000
3 Iniga Isolani po Graf Isolani .	39.310
3 Laurus po Der Mohr . . .	20.943
3 Trollius po Oleander . . .	20.625
3 Landmädel po Sisyphus . .	19.300
3 Elpis po Freibeuter	17.900
4 Reichsfürst po Favor . . .	16.850
4 Kameradschaftler po Aldford .	12.515
6 Blinzen po Prunus	12.200

U. S. A.

Periodyczne pisma amerykańskie, które się ukazały 1-go sierpnia b.r. nadal omawiają import z Polski klaczy arabskich, dokonany przez p. J. M Dickinson'a.

Sierpniowy numer miesięcznika „The Horse" (Washington) podkreśla zasługi tego wybitnego hodowcy i wielką popularność, jaką sobie zdobył, gromadząc w swej stadninie „Travelers Rest" najcenniejsze prądy krwi arabskiej, których obecnie należy poszukiwać w Polsce. Następnie „The Horse" wyszczególnia importowane z Polski klacze, podaje imiona ich rodziców i nazywa je „matronami końskiej arystokracji".

W tym samym zeszycie znajdujemy opis stadniny arabskiej w Pomonie, będącej obecnie własnością uniwersytetu Kalifornijskiego, który zakupił część stada p. W. R. Brown w Maynesboro i uzupełnił materiał zarodowy importami ze Wschodu oraz Europy. Stadnina ta, na wzorowej farmie hodowlanej, znanej pad nazwą „Institute of Animal Husbandry at Pomona", organizuje co niedziela pokazy i próby młodych koni arabskich. W roku ubiegłym pokazy te ściągnęły 200.000 zwiedzających, co świadczy o wielkim zamiłowaniu do koni wśród ludności stanów zachodnich.

„The Horse" zaznacza, że jedną z pierwszych matek stadnych, której potomstwo zajmuje zaszczytne miejsce we wzorowo prowadzonej pepinierze, — była siwa klacz „Rossana", urodzona w Crabbet Park (Anglia), po importowanym z Polski ogierze „Skowronek".

Fr. K.

Długowieczne konie. Mr. R. Brown, sekretarz Brytyjskiego Stowarzyszenia miłośników konia stwierdził, że w Manchester istniał koń, który dożył do 62 lat. Czaszka jego przechowuje się w uniwersytecie manchesterskim. Obecnie egzystuje w Anglii szkocki kuc w wieku 48 lat. Udowodniony został wiek 52 lat konia, który niedawno padł w Northampton, pracując w zaprzęgu do końca. Kuce naogół są długowieczne. We Francji stwierdzono wiek kuców 38, 40, a nawet 46 lat. W paryskim ogrodzie zoologicznym padła mulica w wieku 56 lat.

Z. S. S. R.

Derby rosyjskie rozegrano w Moskwie dnia 6 sierpnia. Startowało 11 koni, przyczym zwycięstwo odniósł nieliczony wcale (33:1) Sektor II, bijąc o 5 dł. Stog i Pafos w rekordowym czasie 2 m. 32 sek.

Sektor II jest synem Tagore (po Floreal) i Spessiwaja (po Sirocco).

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Budapeszt, 15 sierpnia 1937.

Festetics Tassilo Herc.-Memorial 15.600 pengö — 1.200 m. dla 2 latk.

1. **Dugo,** og. kaszt. (Weissdorn — Renata) J. v. Issekutz — 56 kg. ż. A. Klimscha.
2. **Dragoyos,** og. (po Simson) J. v. Issekutz, 56 kg. ż. St. Szentgyönoji.
3. **Pilatus,** og. (po Balbinus) Ph. de Vries, 56 kg. ż. J. Schejbal.

b. m.: Diktator, San Francisco, Mire valo, Hös, Sydney, Bonnie.

Wygrane o 2½ dł. szyja. Czas: 1:16.4.

Tot.: 86, 29, 79, 24:10.

Budapeszt, 20 sierpnia 1937.

St. Istvan-dij, 31.200 pengö — 1.800 m.

1. **Darfur,** 3 l. og. (Santorb — Dawa), E. v. Horthy, 5o kg., ż. H. Teltschik.
2. **Gyöngy,** 3 l. og. (po Weissdorn), E. Fehér, 48 kg., ż. A. Klimscha.
3. **Caruso,** 3 l. og. (po Caissot), A. Rubin, 59½ kg., ż. L. Csaplar.

b. m.: Alaska, Sirato, Figaro, Napnyugta, Rudi, Marechal Soult.

Wygrane o 1—2 dł. Czas: 1:53,8.

Tot.: 19, 15, 16, 19:10.

Deauville, 18 sierpnia 1937.

Prix de Pomone, 40.000 fr. — 2.400 m.

1. **Cousine** 4 l. kl. gn. (Deiri — Jennie) ks. de F. Lucinge, 58 kg., ż. R. Brethes.
2. **Tonnelle,** 3 l. kl. (po Bubbles) bar. E. de Rothschild, 52 kg., ż. C. Bouillon.
3. **Dorinda,** 4 l. kl. (po Hotweed) Ed. Esmond, 58 kg., ż. H. Semblat.

b. m.: Mandoline.

Wygrane o 5—2½ dług. Czas: 2:38,8.

Tot.: 42, 12, 11:10.

Deauville, 22 sierpnia 1937.

Grand Prix de Deauville, 200.000 fr. — 2.600 m.

1. **Saint Preux,** 3 l. og. gn. (Massine — Shocking) Jean Stern, 53 kg., ż. G. Duforez.
2. **Cosquilla,** 4 l. kl. (po Papyrus) S. J. Unzue, 54½ kg., ż. W. Sibbritt.
3. **Khasnadar,** 3 l. og. (po Kantar) A. K. Macomber, 55 kg., ż. C. Elliott.

b. m.: 4 Mon Cher Maitre, 5. Frisquet, 6. Sirtam, dalej: Cousine, Prince Achille, Dark Fellow, Victrix, Aviator, Fragrance, Zurs. Gonfalonier, Formor, Tonnelle.

Wygrane o szyję — łeb, Czas: 2:48.

Tot.: 151, 43, 131, 25:10.

Baden-Baden, 22 sierpnia 1937.

Fürstenberg Rennen, 21.000 Mk.—2.100 m. dla 3 latków.

1. **Gaio,** og. gn. (Sans Crainte — Jane Andrée) st. del Soldo, 52 kg., ż. G. Caprioli (koń włoski).
2. **Iniga Isolani,** kl. (po Graf Isolani) st. Erlenhof, 54½ kg., ż. K. Visch.
3. **Trollius,** og. (po Oleander) W. Bresges, 55 kg., ż. E. Böhlke — b. m.: 4. Atis, 5. Elritzling, 6. Elpis.

Wygrane o 4—5 dł. Czas: 2:25,8.

Tot.: 28, 14, 12, 13:10.

Baden-Baden, 24 sierpnia 1937.

Zukunfts - Rennen, 21.000 Mk. — 1.200 m., dla 2-latk.

1. **Adlerfee,** kl. kaszt. (Ferro — Atalante), st. Ebbesloh, 51 kg., ż. O. Schmidt.
2. **Castel Fusano,** og. (po Ksar), J. E. Widener, 54 kg., ż. G. Bridgland (koń francuski).
3. **Formidable,** kl. (po Ferro), st. Erlenhof, 53½ kg., ż. K. Visek.

b. m.: 4. Arbedo, 5. Procle (koń włoski), 6. Jaromir.

Wygrane o 2½—3 dł. Czas: 1:17,2.

Tot.: 43, 13, 15, 20:10.

Hurst Park, 21 sierpnia 1937.

Hyperion Stakes, 750 £ — 2.400 m., dla 3-latk.

1. **Sultan Mahomed,** og. siwy (Massine—Rollubuchy), ks. Aga Khan, 54 kg., ż. C. Smirke.
2. **Perifox,** og. (po Gallant Fox), W. Woodward, 54 kg., ż. P. Beasley.
3. **Battle Royal,** og. (po Bosworth), A Sainsbury, 54 kg., ż. C. Richards.

Wygrane o 2—4 dł. Czas: 2:52,6.

Zakłady: 11:4, 5:2, 20:1.

Salisbury, 23 sierpnia 1937.

Manton Stakes, 671 £ — 2.400 m., dla 3-latk.

1. **Mid-day Sun,** og. gn. (Solario — Bridge of Allan), Mrs. G. B. Miller, 59 kg. ż. M. Beary.
2. **Maranta,** og. (po Solario), Sir Abe Bailey, 51½ kg., ż. T. Weston.
3. **Gingko,** og. (po Mr. Jinks), Sir Ch Hyde, 53½ kg., ż. W. Sibbritt.

b. m.: Ruby Red, Rockfoil, Celosia, James Cookson of. Neasham.

Wygrane o ¾—6 dł. Czas nie mierzony

Zakłady: 2:1 „na", 25:1, 25:1.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Roczne 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Al. Ujazdowskie 19, tel. 9-25-20. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1.75 zł. **Nr. 25**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł., 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice zł. 10.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Al. Ujazdowskie 19.

NACZELNY REDAKTOR i WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

4052 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa. Okólnik 10. tel. 644-59.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, 1 WRZEŚNIA 1937 ROKU

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. —— sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. ——

ADRES REDAKCJI:

AL. UJAZDOWSKIE 19 M. 4. TEL. 9-25-20

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.